Nr 190 | Piątek 23 lipca (5 sierpnia) 1910 r. | Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświąteczných.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 246.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	miesięcz.	kwart.	6 rocz.	ro
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya

Autonomia Alzacyi i Lotaryngii.

—::—

Alzacya i Lotaryngia są krajami podbitymi. Są zdobyczą wojenną. Obchodzą no się z nimi przez lat 40, jak z łupem wojennym. Podbite, wzięte, zajęte przez wojska niemieckie te kraje o najwyższej kulturze w Europie, kraje oświecone, bogate, uprzemysłowione, o kwitnącem rolnictwie — rządzone były, jak kolonie afrykańskie. Zabrane Francyi po pokoju frankfurckim, stanowią od r. 1871 łup Niemiec, należą do Niemiec, ale do dziś nie miały osobowości państwowej—nie należały do Związku niemieckiego, nie miały głosu w Radzie Związkowej, ani nie miały autonomii krajowej. Prusy, Bawarya, Wirtembergia, Saksonia, Badeńskie księstwo i dwadzieścia innych [illegible] księstewek, rozmaite Lippe, Anhalty, Reussy, Reuss-Greizy i Reis Schleiz-Gery, Sachsen-Meiningen i Sachsen-Coburg-Gotha, Sachsen-Weimar-Eisenach, Schaumburg-Lippe, Schwarzburg-Rudolstadt i Schwarzburg-Sondeshausen, Waldeck i tym podobne liliputie księstewka o rozmiarze powiatu i ludności małej mieściny mają swe sejmy i swe rządy.

Piękne kraje nadreńskie o francuskiej kulturze i najwyższej oświacie były zepchnięte na szary koniec i pozbawione wszelkiego prawa stanowienia o sobie.

Należały prawnopaństwowo do „Cesarstwa“, były „Reichslandem“, rządzonym przez cesarza i pod kuratelą Bundu. Dopiero w r. 1874 utworzono alzacko-lotaryński wydział krajowy (Landesausschuss), ale nie jako ciało ustawodawcze, lecz jako władzę z głosem doradczym, mającą udzielać opinii co projektów ustaw, które uchwalić miał parlament niemiecki dla Alzacyi i Lotaryngii. Wydział krajowy alzacko-lotaryński jest dziś tylko pomocniczym senatem dla niemieckiego Reichstagu. Nawet prawa interpelacyi ani prawa stawiania samoistnych wniosków nie posiada.

Ustawa z 4 lipca 1879 wytworzyła namiestnictwo w Strassburgu i alzacko-lotaryńskie ministerstwo. Namiestnik pozostał dalej dyktatorem zdobytych prowincyi. Obok niego istnieje rada stanu z mianowanych urzędników, a w skład jej wchodzi sekretarz stanu, dwu podsekretarzy stanu, prezydent sądu apelacyjnego, główny prokurator państwa i 8—12 przez cesarza powołanych członków rady stanu, z których tylko 3 na przedstawienie wydziału krajowego. Wydział krajowy pochodzi z wyboru, ale z wyboru pośredniego, dokonanego przez rady gmin i miast (24), a 34 przez rady powiatowe. Mieszkańcy tych nieszczęśliwych „krajów zabranych“ nie mają żadnych praw, żadnej przynależności państwowej, gdyż nie tworzą żadnej prowincyi, lecz raczej z rozkazu mają być „Reichsdeutsche“.

Wszystko, co w tych krajach jest, koleje, budowle publiczne, wszystko to nie jest własnością krajową, lecz jest „Reichsdeutsch“. A jednak kraje te płacą do skarbu państwa rocznie około 100 milionów marek podatków.

Kraje te są niewielkie, Alzacya liczy 8 290 kilometrów kw. i 1,254 641 mieszkańców, Lotaryngia 6 223 kil. kw. i przeszło 600,000 ludności czysto francuskiej.

Lotaryngia nigdy nie miała żadnych tradycyi niemieckich. Alzacya od r. 1260 przestała być księstwem niemieckiem. Wielkie wspomnienia historyczne wiążą się z panowaniem naszego Stanisława Leszczyńskiego w Lotaryngii i przechowały się dziś jeszcze po obydwu stronach Lotaryngii, szczególniej we Francyi w Nancy. Najwyższy atoli ruch polityczny obudziła w Alzacyi wielka rewolucya francuska, a rok 1789 żyje do dziś w tradycyi ludowej w Alzacyi. Pamięć czasów francuskich z przed roku 1870 jest żywa i miłość Francyi niewygasła.

Inna rzecz w dziedzinie życia gospodarczego.

Alzacya i Lotaryngia jest krajem wielkiego przemysłu. Zwłaszcza przemysł tkacki był tam zdawna rozwinięty i szukał zawsze rynków zbytu w Niemczech. Ten rynek teraz opanował i pod tym względem, pod względem ekonomicznym powodzi się przemysłowi alzacko lotaryńskiemu dobrze.

Tak samo potężny przemysł żelazno-stalowy i fabrykacyi maszyn rozwinął się olbrzymio wskutek otwarcia bardzo dalekiego rynku zbytu w Niemczech. Na wsi kultura winnic miała do zwalczenia obfitą produkcyę wina we Francyi. W ubogich w wino a łakomych na wino Niemczech chłopi winiarze alzacko-lotaryńscy robią dobre interesy, gdyż sprzedają swój towar lepiej, aniżeli chłopi francuscy. Przemysł w okręgu Strassburskim, Miluzy, fabryki tkackie i wielkie piece, odlewnie żelaza i stalownie, fabryki maszyn, porcelana i wyroby z fajansu w Sarraguemines, winiarze z okolic Guebwiller, St Marie-aux-Mines i Thionville robią dobre interesy na niemcach, ale nie przestają myśleć i czuć po francusku i są przeprzysznymi separatystami w wielkiej Rz[illegible] niemieckiej.

Horda pruskich urzędników, która w czterdziestolecie zalała ten piękny i bogaty kraj, jest wybornym materyałem agitacyjnym przeciw Niemcom, uważana jest tu słusznie, jako inwazya obcych trutniów, i utrzymuje w napięciu ducha odrębności narodowej i ducha wolności u ludności w „zabranych prowincyach“. Najlepsze usługi separatyzmowi francuskiemu oddali szowiniści niemieccy, hakatyści wszechniemieccy, których tutaj z Berlina nasłano.

To też po czterdziestu latach panowania prokonsulów niemieckich z władzą dyktatorską dzieło germanizacyi wydało tu takie same owoce, jak po drugiej stronie, na granicy polskiej. Nawet uśmiechy i pochlebstwa, skierowane pod adresem fabrykantów milionerów, rozmaitych baronów węglowych, żelaznych i stalowych, „notablów“ „Textil-Industryi“, którym się istotnie dobrze powodziło, nie przydały się na nic. „Notable“ zarobki chowali do kieszeni, a w gruncie rzeczy w duszy pozostali takimi samymi nieprzejednanymi wrogami prusactwa i les Allemands, jak chłopi winiarze lotaryńscy.

Obecnie postanowiono w Berlinie zmienić metodę działania. Alzacya i Lotaryngia otrzymają autonomię krajową.

Wydział krajowy zamieniony zostanie na sejm krajowy, a posłowie wybierani będą na podstawie powszechnego, pluralnego, bezpośredniego, tajnego i proporcyonalnego prawa wyborczego. Rada stanu zamieniona zostanie na izbę wyższą, do której powołani zostaną reprezentanci przemysłu wielkiego, handlu i rolnictwa.

Projekt autonomii Alzacyi i Lotaryngii już jest gotowy w Radzie związkowej i będzie przez kanclerza państwa przedstawiony parlamentowi niemieckiemu na sesyi jesiennej. Otwartą pozostaje sprawa prawno państwowego stosunku Alzacyi i Lotaryngii do całości Rzeszy niemieckiej.

Długi czas utrzymywała się pogłoska, że „prowincye zabrane“ mają być uznane księstwem, i że czwarty syn cesarza Wilhelma II, młody i pono utalentowany August Wilhelm, uczeń strassburskiego uniwersytetu i sam na doktora promowany, zostanie dziedzicznym księciem alzacko-lotaryńskim. Hohenzollerny miałyby tworzyć *secundo geniturę* na tronie alzacko-lotaryńskim.

Ale polityka dynastyczna Hohenzollernów napotkała na nieprzezwyciężone trudności w Radzie związkowej. Także polityka europejska nie miłoby widziała dziś dalsze utwierdzanie dynastyi Hohenzollernów na nowych tronach w Europie.

Plan ten został zaniechany.

Czy autonomiczna Alzacya i Lotaryngia otrzyma swe zastępstwo w związku i ile głosów będzie miała przyznanych w Rzeszy niemieckiej.

Wszelki nowy głos w Radzie związku jest osłabieniem stanowiska Prus w Radzie związkowej i w Rzeszy niemieckiej. Z tem się liczą w Berlinie i jeżeli na tronie w Strassburgu nie zasiądzie żaden Hohenzollern, to i w Radzie związkowej nowa autonomiczna część Rzeszy niemieckiej nie będzie miała reprezentanta.

Alzacya i Lotaryngia uzyska autonomię krajową, ale z namiestnikiem cesarskim na czele i bez głosu w Radzie związkowej pozostanie nadal „autonomicznym łupem wojennym“ Reichslandem Niemiec. **W. L.**

Flota handlowa całego świata.

—)oo(—

Ogólna pojemność wszystkich statków na całej kuli ziemskiej wynosiła z końcem XIX wieku 18 milionów tonn; od tego jednak czasu, to jest, gdy ogromnie wzmagać się poczęła żegluga morska, pojemność ta rosła w bardzo szybkiem tempie. Ten wzrost jednak zaznaczył się przedewszystkiem w dziedzinie floty parowców, która w tym czasie wzrosła z liczby 3.5 milionów tonn na 21 milionów, podczas gdy pojemność floty żaglowców z 15.6 milionów tonn poczęła spadać i w r. 1909 wynosiła już tylko 6 7 milionów tonn. Przyczyną spadku żaglowców na korzyść parowych okrętów było to, iż sprawność parowców okazała się czterykroć prawie większą od sprawności żaglowców i wreszcie że parowce zdolne są unieść więcej ciężaru i mają nierównie większą szybkość niż żaglowce.

Dziś pojemność całej floty światowej wynosi 70 milionów tonn, ale prawie połowa floty handlowej płynie pod flagami angielskiemi (47 7%). Niemcy, które w r. 1870 po Stanach Zjednoczonych i Francyi zajmowały trzecie miejsce, dziś w dziedzinie marynarki wybiły się ogromnie naprzód i zajmują 2 miejsce (10.6%). Wedle najnowszej statystyki z sierpnia 1909, ogólnoświatowa flota handlowa przedstawia się w tysiącach liczonych netto tonn:

	Liczba parowców.	Pojemność.
Anglia	10 616	33,322,000
Niemcy	2 314	7 389,000
Stany Zjedn. Amer.	1.232	5,091,000
Norwegia	894	3,151,000
Francya	787	2,856,000
Japonia	697	2,263 000
Włochy	599	2,[illegible]0 ,000
Holandya	577	1 811,000
Szwecya	556	1,832,000
Rosya	492	2,957,000
Hiszpania	427	1,338,000
Inne kraje (w tem Austrya)	1,867	6,413 000
Razem	21,008	69,773,000 t.

II Zjazd polskich górników i hutników we Lwowie 1910 r.

Górnik polski, dobywający w pocie czoła skarby z łona matki, imponuje swoją liczbą, dosięgającą niemal miliona. Widzimy go w Galicyi wschodniej: w kopalniach soli, nafty wosku ziemnego, w Galicyi zachodniej, w Dąbrowie i Sosnowcu, w zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim, na Śląsku austryackim i pruskim, w Westfalii, w zagłębiu Ruhrskim, w Rosyi w okręgu dońskim, na Kaukazie, wreszcie olbrzymim zastępem pracuje w Ameryce—w Pensylwanii.

Rzeszę tę rozproszoną skupić i uświadomić należy; zorganizować do pracy wspólnej dla dobra kraju, bronić jej na obczyźnie od wynarodowienia; w szczególności od czechizacyi i zniemczenia.

Na tej drodze krokiem poważnym będzie zjazd projektowany.

Ze względu na doniosłość jego, komitet wykonawczy przy pomocy subkomitetów dołożył starań, aby wiadomość o zjeździe dotarła nietylko na terytorye ziem polskich, lecz i zagranicę, gdziekolwiek tylko pracuje górnik polski.

Najliczniej reprezentuje się subkomitet okręgu krakowskiego pod przewodnictwem rd. dw. starosty górniczego, dr. Edmunda Riela. W subkomitecie zasiadają reprezentanci z Krakowa, Wieliczki, Bochnii, Jaworzyna, Krzeszowic i z wielu innych miejscowości.

W Borysławiu w skład prezydyum subkomitetu wchodzą: naczelnik urzędu górniczego, p. I. Mokry, dyrektorzy: K. Szumski, J. Meszaros i Rzepecki.

Na II zjeździe przemysł naftowy i związane z nim sprawy będą w jaknajszerszym zakresie.

Podkomitet w Dąbrowie, sekretarzem którego jest redaktor „Przeglądu Górniczo-Hutniczego“, p. K. Srokowski, postanowił przedłożyć drugiemu zjazdowi opracowany przez inżynierów z Dąbrowy i Sosnowca referat: „O postępach górnictwa w zagłębiu Dąbrowieckiem“ w ostatnich 10 latach.

Podobnież jak w Dąbrowie ukonstytuował się osobny komitet w okręgu Stanisławowskim dla opracowania na zjazd referatu pod przewodnictwem rd. gór. M. Szwabowicza.

Udział w zjeździe weźmie także młodzież akademicka. Komitety miejscowe zawiązały się na akademiach górniczych w Loeben, Przybram i we Freiburgu. Popieraniem sprawy zjazdu w głębi Rosyi zajmie się poseł do Dumy Państwowej, p. W. Żukowski, tudzież inż. gór. p. Adolf Wolski z Petersburga.

W program zjazdu wchodzi również wycieczka do Kałusza, sławnego ze względu na bogate złoża soli potasowych, gdzie niezawodnie przygotuje rząd górnikom polskim, podobne jak w roku 1906 w Wieliczce, gościnne przyjęcie. Oprócz podanych przedtem referatów i odczytów, ogłoszone zostały w ostatnim czasie następujące: D-ra Władysława Szajnochy: „Wyniki najnowszych wierceń w okolicy Krakowa“. Inżyniera Franciszka Drobniaka: „Zagłębie węglowe krakowskie a jego przyszłość“. Władysława Żukowskiego, posła do Dumy Państwowej: „Bank przemysłowy w Galicyi, jego znaczenie dla przemysłu polskiego wogóle, a w szczególności dla górnictwa“. D-ra Stanisława Bukowieckiego z Warszawy: „Zasady górniczego prawa cywilnego w różnych dzielnicach Polski, na tle historycznego ich rozwoju w prawodawstwie polskiem“. Posła Rogera Battaglii: „O budowie kanałów wodnych w stosunku do przemysłu górniczego“.

Komitet wykonawczy prosi wszystkich tych, którzyby w zjeździe udział wziąć chcieli, ażeby w razie nieotrzymania zaproszenia z powodów od komitetu niezależnych, raczyli zgłosić swe uczestnictwo na ręce sekretarza komitetu, radcy górniczego Zdzisława Kamińskiego w Łanczynie (Galicya).

Konkurs.

«Koło Medyków» Wszechnicy Lwowskiej, chcąc zachęcić uczącą się młodzież lekarską do prac samodzielnych, ogłasza konkurs na pracę oryginalną z zakresu nauk lekarskich.

Warunki konkursu:

1) Udział w konkursie brać mogą członkowie «Koła Medyków» tudzież wszyscy studenci medycyny polacy, studyujący na uniwersytetach galicyjskich i zagranicznych;

2) Temat dowolny, wchodzący w zakres nauk lekarskich;

3) Termin nadsyłania prac: 1 maja 1911 roku;

4) Nagroda za najlepszą pracę wynosi 100 koron;

5) Praca nagrodzona staje się własnością «Koła Medyków» Wszechnicy Lwowskiej;

6) Prace nadsyłać należy do redakcyi «Tygodnika Lekarskiego» — Lwów, ul. Piekarska nr 1, 52.

W skład sądu konkursowego wchodzą: prof. dr Antoni Nog. Mars, prof. dr. Stanisław Bądzyński, doc. dr. Witold Nowicki.

Najnowsze teorye „prawosławia“.

„Prawosławie“ było najpopularniejszem hasłem starego słowianofilstwa.

Cały system tego kierunku opierał się przedewszystkiem na podstawach teologicznych. Mniemano, że Europa Zachodnia doszła do kresu życia moralno-religijnego, że straciła prawdziwą drogę, prowadzącą do zbawienia. Najwyższą prawdę, wcielą i nietkniętą, znaleźć można już tylko na Wschodzie, w prawosławiu... Kościół prawosławny jedynie zachował prawdziwą treść i charakter kościoła powszechnego... Mniemano, że prawosławna Rosya powołana jest do odrodzenia świata.

Już Chomiakow, ówczesny słowianofilski teoretyk i apologeta prawosławia, spoglądając z wysokości tego urojonego powołania na inne religie chrześcijańskie, traktował je z dużą dozą wyłączności i nietolerancyi. Atoli tendencye te, doraźne u życiodawców kierunku, u spadkobierców i wyznawców stają się już regułą. Nietolerancyjność krańcowa i zadufana w sobie wyłączność—oto cechy „prawosławia“ słowianofilów.

Teologiczna teorya słowianofilska w zastosowaniu historycznem doszła do absurdu. Wychodząc z założenia, że pomiędzy Wschodem a zgniłym Zachodem istnieje zasadnicze przeciwieństwo, Wschód zaś stanowią słowianie, zidentyfikowano prawosławie ze słowiańszczyzną i powiedziano sobie, że wszyscy słowianie powinni być prawosławnymi, ponieważ słowiańszczyzna przyjęła wiarę chrześcijańską z Byzancyum w formie obrządku prawosławnego. I jeżeli niektóre plemiona słowiańskie obrządek ten zatraciły, powinny, chcąc się odrodzić, na łono prawosławia wrócić.

Ta pseudohistoryczna, jeśli się uwzględni chrzest Polski i Czech według obrządku łacińskiego, teorya była skwapliwie przyjęta przez epigonów słowianofilstwa. Była bowiem do pewnego stopnia ideowem i teoretycznem uzasadnieniem gwałtów i wiwisekcyi, dokonywanych na obcych religiach i ludach.

W imię „zbawienia świata“ działał Katkow, pisały „Moskowskija Wiedomosti“, w imię „zbawienia świata“ nawracano unitów i chrzczono dzieci z małżeństw mieszanych, o ile wogóle czemkolwiek czyny te trzeba było usprawiedliwić. Prawosławie już nietylko nietolerancyjnem i wyłącznem, ale i bezwzględnie zaborczem się stało.

Atoli od czasu, jak pisał Chomiakow swe traktaty teologiczne, minęło przeszło pół wieku.

Dziś o prawosławiu pisze już syn jego, Chomiakow Dymitr, i pisze zupełnie inaczej, jakkolwiek nacyonaliści rosyjscy, najgorliwsi dziś wyznawcy spopularyzowanych idei słowianofilskich, uważają go za całkiem „swojego człowieka“.

Na artykuł Dymitra Chomiakowa o „prawosławiu, jako zasadzie oświecająco-życiowej, indywidualnej i społecznej“ zwraca nam właśnie uwagę p. Sergiusz Szarapow *), cytując znamienniejsze ustępy, które tu za nim powtarzamy.

„Określiwszy stosunek swój do obcoplemieńców i różnowierców—pisze p. Dymitr Chomiakow — jako stosunek do ludzi-braci, u których różnice czy to pod względem obyczajów, czy to języka, czy nawet wiary są tylko wyrazem najzupełniej uprawnionych ich właściwości lub też przejawem wiary niedoskonałej — człowiek prawosławny nie stawia ich nigdy na poziomie niższej rasy, uważa tylko, że stoją oni na stanowisku odśrodkowem w stosunku do jego własnej kultury. Dlatego to jedność wiary, a co za tem idzie, przyjęcie odpowiedniego ustroju życia wewnętrznego, niweczy od razu w oczach rosyan wszelki cień obcości.

„Takie najzupełniej chrześcijańskie pojmowanie stosunków do innych narodów i plemion jest trwałą religijno-kulturalną podstawą dla ewentualnej budowli państwowej i takie właśnie pojmowanie może i powinno być nierozerwalnie związane z pierwiastkiem kulturalno-prawosławnym, który winien być podstawą wychowania w duchu rosyjskim.

„Budowane na takim fundamencie państwo szematycznie przedstawiałoby się w poniższej postaci, znanej zresztą nam z czasów przed rosyjskim okresem cesarstwa.

„Państwo rosyjskie jest to widoma postać państwowa narodu rosyjskiego, stworzona w celu możliwego uwydatnienia i obrony jego właściwości kulturalno-obyczajowych, bez wszelkiej jednakże agresywności w stosunku do narodów odmiennej wiary i odmiennej kultury.

Jeżeli zaś te narody zostaną wciągnięte w obręb państwa rosyjskiego, to w żadnym razie nie jako niższe lub ujarzmione, ale przeciwnie najzupełniej kulturalnie autonomicznie, i właśnie wskutek tej kulturalnej autonomii nie mające żadnych podstaw do brania udziału w politycznem, społecznem i kulturalnem życiu narodu rosyjskiego, powołane tylko do udziału w podtrzymywaniu zewnętrznej budowli państwa i jego materyalnego rozwoju w miarę swoich sił. Gdyby te narody zechciały przyłączyć się do rosyjskiego życia kulturalnego, którego podstawą jest wiara, mogą i powinny one stać się uprawnionymi członkami państwa; w innym zaś razie mogą one żyć tylko samoistnie pod skrzydłem opiekuńczem potężniejszego, ale kulturalnie zupełnie obcego państwa“.

Tak wygląda w zarysie najnowsza teorya prawosławna. Interesująca, jako czysta spekulacya teoretyczna, staje się jeszcze

*) «Mosk. Jeżeniedielnik» nr 28.

bardziej interesującą ze względu na wnioski praktyczne, jakie z niej wyciąga p. Szarapow.

Weźmy, naprzykład, Polskę—pisze p. Szarapow — i spróbujmy na podstawie tej teoryi określić jej miejsce i rolę w składzie Cesarstwa. Wychodźmy ze *status quo*, ponieważ przeszłość zakrywa formuła o narodach „wciągniętych do obrębu państwa". Cóż otrzymamy?

„Polska pod żadnym pozorem nie może być uważana i traktowana jako niższa, albo ujarzmiona część państwa rosyjskiego, Polska powinna być zupełnie kulturalnie autonomiczna. Polacy nie biorą udziału w politycznem, społecznem i kulturalnem życiu narodu rosyjskiego, jako żywioł decydujący, to znaczy, nie są powoływani z prawem głosu do miejscowych rosyjskich prawodawczych i społecznych instytucyi, ale natomiast na swojem terytoryum mają oni wszystko swoje, są nieograniczonymi gospodarzami. Co się tyczy natomiast kwestyi o znaczeniu ogólnopaństwowem, czyli „podtrzymywania zewnętrznej budowli państwa i jego materyalnego rozwoju", to tutaj niema innej praktycznej drogi, jak tylko dobrowolne porozumienie jednostek terytoryalnych rosyjskich i obcoplemiennych, czyli czysta forma federacyi, bo jeżeli w tej dziedzinie nadać specyalne przywileje panującej narodowości lub wyznaniu, tedy rzecz oczywista, że inne staną się ujarzmionemi. A to właśnie teorya prawosławna odrzuca. Rezerwuje ona tylko dla prawosławnego narodu w państwie pewne moralne kierownictwo, a raczej możność kontroli, ażeby inowiercze narody nie zepchnęły państwa z czysto chrześcijańskiej ewangelicznej drogi i nie narzuciły mu antychrześcijańskiej polityki, ale i tu autor miał na względzie zlemie i narody tylko niechrześcijańskie. O ile więc Polska chce być po chrześcijańsku niewyłączną i wierzy w jedynego Ojca niebieskiego i braterstwo powszechne, tedy i to ograniczenie upada.

„Spróbujmy zastosować tę formułę do Finlandyi, a otrzymamy zupełne uzasadnienie polityki Aleksandra I i stanowcze potępienie polityki dzisiejszej".

Takie wnioski wyciąga p. Szarapow z najnowszej teoryi Chomiakowa.

Nie potrzebujemy tu chyba dodawać, w jak słabym związku pozostaje ta teorya i jej praktyczne wyniki z życiem realnem doby dzisiejszej. Nie przypisujemy też na razie tym nowym tendencyom nieurzędowego prawosławia znaczenia poważniejszego, bo cóż może być wspólnego pomiędzy tą idealną i najzupełniej abstrakcyjną spekulacyą a zoologicznemi teoryami dzisiejszych panów sytuacyi.

Aczkolwiek tedy jest ta teorya Chomiakowa—syna pozbawiona najzupełniej gruntu realnego pod nogami, wszakże warto zwrócić na nią uwagę, bo niewątpliwie prawosławie w Rosyi szuka dziś nowych dróg, a od tego, jakiemi pójdzie, w znacznym stopniu będzie zależało ukształtowanie stosunków w państwie.

St. J.

Polszczyzna rządowo-pruska.

Prokurator w Magdeburgu ogłosił z powodu zamordowania 3 osób nagrodę w kwocie 1000 marek za wykrycie nieznanego sprawcy, a ze względu na liczną w tych stronach kolonię polską zrozumiał konieczność wydania tego obwieszczenia także w języku polskim. Osobliwy ten dokument polszczyzny prusko rządowej brzmi jak następuje:

«Podana Wiadomość!

«Na 4 Kwietnia 1910 1910 rano są ten Krawiec i Stary torgasz Wöhe i jego żona w Genthin w domo Brandenburgi ulica 26, ten pierwszy na ty podłodze, na który ou swój skład dla starych towar miał, ta ostatnia w jej taksamo tam tam w drugiem piętre leżonem pomieszkaniu przez udrzycie jednem tam srobionem mieśa znalazłom młotkiem, na którym się znaki krwi znalazły, zabici. Ten pierwszy, ślubowny syn ty żony Wöhe — Werer Lagemann 13 lat stary — leżo sablecony w ty izbie do spaci pod tem łużkiem i miał taksamo na głowie cięszkie pokaleczenia, które pocbodzące od udeżenia temsamem młotkiem mu było zrobiono. Jak onego znaleźli, to żył jeszczo, jusz toraz ale umarł.

«To zrobienie jest rzadkiem i surowo prowadzone. Ten zrobieniec (Täter) szedł pewno na rabowanie, jednak, jak się dowiedziało, wcale nie albo mało pięn.ędzi on dostał. Na tego zrobiała (Täter) traknie każdy znak. Ten prezes rejenci w Magdeburgu, pewnuje temu, który to złapanie tego zrobiaża każe złożyć albo który znaki do żocz da podać, co do wsadzenia tego zrobiaża prowadzić będom te państwom premije od 1000 Marek—pisane jedentysiąc Marek. — Wiadomości są do prokóratora w Magdeburgu do tych actów 3 J. 366/10 posłać.

Magdeburg, dnia 9 Kwietnia 1910.

Ten pierwszy prokórator».

Wymowny okaz nczoności pruskiej!

Aresztowanie Crippena.

—o—

(Opowiadanie kapitana Kendalla.

Kapitan okrętu «Montrose», na którym aresztowano Crippena, stał się bohaterem dnia.

Niezwykle zajmujące są szczegóły, jakie opowiada Kendall o pobycie Crippena na statku i jego zachowaniu się.

«Kiedy obudziło się we mnie podejrzenie—opowiada Kendall—że Robinsonowie, przebywający na pokładzie statku, to Crippen z towarzyszką, zebrałem wszystkie wiadomości o Crippenie z gazet, które miałem pod ręką. Wyczytałem tam, że ma on wstawione zęby—opowiedziałem więc rzekomemu Robinsonowi jakąś wesołą anegdotę; śmiejąc się z niej, otworzył szeroko usta, a wtedy zobaczyłem, że mr. Robinson ma także sztuczne zęby.

«Wszystkie maniery młodego Robinsona wskazywały na to, że jest kobietą, starannie wychowaną, bardzo delikatną i miłą w obejściu. Objawiało się to zwłaszcza podczas «table d' hote'a», gdyż zresztą unikał młody Robinson towarzystwa. Rzekomy ojciec odnosił się do swego rzekomego syna z uprzejmością niezwykłą. Przy obiedzie tłukł dlań orzechy, oddawał mu połowę swych przysmaków i t. p. Nie opuszczał go przy spacerach po pokładzie prawie nigdy. Jakkolwiek młody Robinson nie zdradzał żadnej trwogi — i może wogóle o zbrodni swego rzekomego ojca nic nie wie—robi wrażenie dziewczyny o bardzo słabej woli. Idzie krok w krok za Crippenem. Skoro nań patrzy, uśmiecha się doń miłośnie — wydaje się, jakby pozostawał pod hypnotycznym wpływem tego człowieka.

«Crippen stara się nie wypaść z roli —nie zawsze mu się jednak to udaje. Kilka razy zawołałem nań z tyłu: „Panie Robinson"—nie reagował na to zupełnie, dopiero towarzyszka zwróciła mu uwagę. Wówczas zmieszany nieco tłómaczył, że chłodne powietrze przytępia mu słuch.

«Całymi dniami oddawali się Robinsonowie lekturze książek, które wypożyczali z biblioteki okrętowej. Ostatnią książkę, którą czytał Crippen, był znany romans kryminalny—osnuty na tle sensacyjnego morderstwa w Londynie pod tyt. «Czterej sprawiedliwi ludzie». Poza lekturą zajmuje się mr. Robinson codziennie studyowaniem karty, oznaczającej pozycyę geograficzną, w której znajduje się okręt i liczeniem, ile dni jeszcze będzie trwała podróż. Często siada na pokładzie i przypatruje się aparatowi Marconiego. «Co za cudowny wynalazek—ten telegraf bez drutu» — mówił do mnie niejednokrotnie.

«W dniu aresztowania już o godzinie wpół do 6 rano Crippen był na pokładzie i przechadzał się tam zdenerwowany. Szmer aparatu Marconiego podniecał jego niepokój. Gdy wyszedł z jadalni, przechodził koło damy, która trzymała w ręku dziennik, otwarty właśnie w tem miejscu, gdzie widniały wielkiemi czcionkami napisy: «Le crime de Londres. Curies suppositions de la police anglaise». Gdy Crippen rzucił okiem na te tytuły, twarz zadrgała mu konwulsyjnie.»

Miss la Neve.

Rodzina La Neve nie wini córki. Ojciec jej przeświadczony jest, iż nie wiedziała ona nic o morderstwie, matka jest przekonaną, że córka zostawała pod hypnotycznym wpływem Crippena. Matka wysłała do La Neve następujący telegram:

«Moja droga córko! Zaklinam cię, abyś w policyi powiedziała wszystko, co wiesz i dbała wyłącznie o udowodnienie swej niewinności. Jak wielką byłaby miłość twoja do męża, nie stawiaj jej ponad obowiązek wobec samej siebie, rodziców i rodziny. Bądź mężną, dziecko moje, i nie bój się niczego. Jesteśmy przekonani o twej niewinności.»

La Nevé była w ostatnim dniu bardzo blada. Jadła mało i często mdlała.

Gdzie znikły zwłoki.

Policya londyńska czyni usilne poszukiwania, by wpaść na ślad, gdzie i w jaki sposób Crippen inne części szkieletu, znalezionego w jego domu, ukrył. Przypuszczają jednak, że spalił je lub wrzucił do Tamizy. Na razie szukają detektywi, u kogo kupował Crippen wapno, którem oblał szkielet.

Obecnie przybywają bardzo w tym względzie ciekawe zeznania spedytora londyńskiego Simmondsa. Opowiada on, że dnia 2 marca br przewiózł z polecenia Crippena niektóre meble i kilka paczek z domu Hilldrop-Crescent do atelier Crippena w Albion House przy Oxford Street. Paczki to podawał mu do wozu sam Crippen—również Crippen osobiście te paczki w atelier odbierał. Podobnej przewózki wielu paczek i w podobnych warunkach dokonał także po raz wtóry, w jaki tydzień później.

Zwróciła wówczas jego uwagę większa paczka z drzewa, silnie okuta. Troszczył się o nią Crippen bardzo. Poszukiwanie paczek, o których Simmonds opowiadał — w atelier Crippena nie wydało żadnego rezultatu. Zdaje się, że Crippen pomieścił w nich części zwłok i później je zakopywał w różnych miejscach, albo wrzucał do Tamizy.

Wrażenie aresztowania Crippena.

Przygody Crippena śledził cały świat z gorączkową ciekawością. To też gdy wiadomość o aresztowaniu Crippena rozniosły telegramy, wywołała ona niebywałą sensacyę. W Nowym Yorku rozeszło się kilkaset tysięcy nadzwyczajnych wydań dzienników. O przebiegu ujęcia Crippena zawiadomiono gromadzące się tłumy przed redakcyami olbrzymimi reflektorami.

Na przybycie okrętu «Montrose» oczekiwały tysiączne tłumy ludzi. Nad morzem urządzono szopy, w których przepędzano noce.

Z prasy rosyjskiej.

Konwencya rosyjsko japońska zaczyna już, jak twierdzi „Riecz", przynosić owoce. Chińscy urzędnicy w Mandżuryi, generał-gubernator mandżurski i gubernator giryński podali się do dymisyi z powodu powikłań, stworzonych przez konwencyę.

«Rezygnacya dwóch dygnitarzy mandżurskich posiada znaczenie symptomatyczne — pisze «Riecz».

«W roku 1900 w prowincyi cycykarskiej zajmował stanowisko generał-gubernatora rozumny chińczyk, patryota Szen. Kiedy zauważył on wzmaganie się ruchu antyrosyjskiego w prowincyi i zrozumiał, że nie uda mu się powstrzymać ani ludu, ani wojska, zwrócił się do Pekinu z prośbą o dymisyę. Odmówiono mu jednak i musiał zostać na swem odpowiedzialnem stanowisku.

«Przewidywania Szena były słuszne — powstanie wybuchło. Szen zażył trucizny, która jednakże nie poskutkowała. Wtedy położył się on do trumny i kazał się zastrzelić. I w ten sposób uzyskał dymisyę.

«Jeżeli losy Szena uprzytomnić sobie wobec rezygnacyi generał-gubernatora Mandżuryi i gubernatora Giryna, który prawie zupełnie znajduje się w sferze wpływów rosyjskich, tedy niepodobna nie uznać tego za dowód wrogiego wobec Rosyi nastroju ludności mandżurskiej. W Chinach podanie o dymisyę nie jest rzeczą zwyczajną. Podstawą są tu — powody nadzwyczajne».

O zamknięciu Związku oficyalistów rolnych w Kijowie piszą „Birżew. Wiedom.":

«Większość członków Związku składała się z «inorodców» (polaków) — co jest faktem zupełnie naturalnym, jeśli się zważy, jak znaczny jest w kraju rozwój polskiej własności ziemskiej i przemysłu rolnego... ale to wystarczyło, ażeby Związek znalazł się w szeregu «podejrzanych ze względu na nacyonalizm» organizacyi.

«Mówią, że władze zarzucają zamkniętemu Związkowi dostarczanie posad przedewszystkiem polakom ze szkodą rosyan».

„Birżewyja Wiedomosti" nie wiedziały naturalnie jeszcze, jak się ta sprawa w cyfrach przedstawia, piszą więc

«ze względu na polską większość w Związku jest to rzecz naturalna. O ile zaś działała tutaj tendencyjność—to mogło stwierdzić dopiero dochodzenie. A tymczasem żadnego dochodzenia i zaznajamiania się władz ze sprawami Związku nie było, a zamknięcie Związku nastąpiło tak niespodziewanie, że nawet zarząd dowiedział się o niem z gazet».

Wiemy już dziś dobrze ze statystyki, ogłoszonej przez zarząd Związku, jak dalece pogłoski o „przywilejach dla polaków" przy rozdawnictwie posad były kłamliwe. (j).

„Ankieta" p. Ejlera.

(Koresp. własna «Dz. Kij.»).

Kamieniec, w lipcu.

Gubernator podolski p. Ejler, rozesłał parę tygodni temu komunikat poufny „stanowym". Komunikat ten zawiera cały szereg pytań, świadczących wymownie o tem, czem interesują się władze gubernialne na Podolu i jakie stanowisko zajmują wobec ludności polskiej.

„Ankieta" zaczyna się od pytania, do kogo należy każdy majątek, ile zawiera dziesięcin?

W punkcie drugim stanowi mają dać odpowiedź na pytanie: ile sług i oficyalistów liczy każdy majątek, jakiego są oni wyznania, czy niema wśród nich austryackich poddanych i gdzie każdy z nich przedtem pracował?

— Czy właściciel majątku nie ma posiadłości ziemskiej lub miejskiej zagranicą?

— Ile budynków mieszkalnych i niemieszkalnych liczy dany majątek?

— Ile fabryk posiada właściciel na własność, ile dzierżawi?

Lecz najciekawsze jest pytanie następujące:

Czy właściciel nie był na zjeździe w Krakowie w r. 1909?

Wreszcie — czy jest dostatecznie „prawomyślny" lub nie?

Tak wygląda poufna ankieta, rozesłana przez gubernatora podolskiego.

„Czy stanowi mają wogóle jakąkolwiek możność decydowania o tem, kto z właścicieli ziemskich jest „prawomyślny",— czy mogą dać odpowiedź na pytanie, którego dotychczas nie potrafiły rozstrzygnąć gubernialne władze podolskie?

Oczywiście będą musieli dać jakąś odpowiedź na postawione pytania, odpowiedź zbliżoną pod względem ścisłości do osławionej statystyki świeżo zebranej na Podolu przez władze miejscowe.

Jaki jest cel tych informacyi, nie wiemy. Sądząc z udziału, jaki przyjęły władze podolskie w sprawie zamknięcia „Związku Oficyalistów"—i z tej ankiety wykluje się w ręku któregoś z Markowów lub Timoszkinych nowe „niebezpieczeństwo polskie", nowa „polska intryga..."

Dżuma w Odesie.

(*Od własnego koresp. „Dzien. Kijow."*).

Z powodu rozsiewanych bezzasadnie trwożnych pogłosek—nie od rzeczy będzie podaniem szczegółów uzupełnić naszą wczorajszą notatkę o dżumie.

Wszyscy mieszkańcy domów Nr. 109 i 111 przy ulicy Mało-Arnauckiej zostali oddani pod dozór lekarski w baraku obserwacyjnym.

Do szpitala miejskiego zgłosił się marynarz statku „Potiomkin" niejaki Lucenko, skarżąc się na ból głowy i gorączkę, zaś w innej porze niejaki Agin, pracujący w sklepie gastronomicznym Łamowa na Greckim rynku. Jak się okazało, obydwaj są chorzy na dżumę.

Co więcej, Łamow dostarcza prowizyę na statki z tego powodu statek „Potiomkin" nie odszedł do Mikołajowa, ale stanął w pobliżu portu na pełnem morzu, wywieszając (jak przed paru laty pancernik) flagę czerwoną. Magazyn Łamera został opieczętowany i dzisiaj ma się odbyć narada, czy towary w magazynie (na sumę 6,000 rb.) mają być spalone?

Badania bakteryologiczne nie są ukończone, lecz zwrócono uwagę, że ognisko dżumy wybuchło na tem miejscu, gdzie w roku 1902 grasowała ona. Naczelnik miasta zwrócił się do ministeryum z prośbą o wyasygnowanie 75,000 rubli na walkę z dżumą. Ogółem dotychczas zaszło 10 wypadków zasłabnięć. Nie ulega wątpliwości, że da się epidemię umiejscowić.

Selim Mirza.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów)

— **Związek producentów nasion buraków cukrowych kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej gub.** Według projektu d-ra Skrozińskiego, odbędzie się, jak dowiadujemy się, 1-e przedwstępno-organizacyjne posiedzenie dla wypracowania ustawy w dniu 12 sierpnia r. b. w Humaniu. W zebraniu tem wezmą udział tylko ci producenci, którzy przysłali odnośną deklaracyę p. Mrozińskiemu; osoby te otrzymają listowne zaproszenie (dodać winniśmy, że zgłoszenia przyjmują się nadal pod adresem p. M. w Monasterzyskach, kijowsk. gub.). Na zebraniu powyższem zostanie wybrany komitet, który się zajmie urządzeniem drugiego zjazdu podczas wystawy w Humaniu dla przedstawienia zebranym wypracowanej ustawy, a w razie przyjęcia jej, dla wybrania komisyi, która ustawę prześle władzy do zatwierdzenia.

Dowiadujemy się również, że projekt p. Piotra Potockiego, administratora fabryki monasterzyskiej, — urządzenia przez fabryki cukru stacyi selekcyjnej dla produkowania nasion elity, o czem wspomina d-r Mroziński w przypisku do artykułu swego w Nr 147 „Dziennika", zainteresował w wysokiej mierze koła cukrownicze. Życzyćby należało, aby zarówno projekt d-ra Stanisława Mrozińskiego, jak i projekt p. Piotra Potockiego zostały w jak najprędszym czasie urzeczywistnione i aby oba te przedsiębiorstwa pracowały wspólnie i ze zrozumieniem wzajemnych korzyści dla rolnictwa i przemysłu cukrowniczego.

— **Profanacya mogiły.** Policya powiatu kijowskiego ukończyła dochodzenie w sprawie ohydnej profanacyi na cmentarzu, popełnionej na tle zabobonów ludowych. W lecie roku zeszłego przez długi czas panowała posucha. Aby wywołać deszcz, włościanki wsi Maryanówka, powiatu kijowskiego, udały się na cmentarz do grobu, gdzie była pochowana włościanka Olga Zielińska, która niedawno przedtem powiesiła się. Baby wyrwały krzyż z mogiły, roznieciły ognisko, spaliły krzyż, poczem, jak tego żąda zabobon, wylały na dopalający się krzyż 9 wiader wody. Następnie rozkopały mogiłę i sprofanowały ją. Główno winowajczynie popełnionej profanacyi: Uniwcowa, Niżnikowa, Mazynowa i Bułygowa, pociągnięte zostały do odpowiedzialności sądowej.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 23 (5) Apolinarego B. M.

Jutro 24 (6) Krystyny P. M.

Wschód słońca godz. 4 m. 30

Zachód słońca godz. 7 m. 40

Długość dnia godz. 15 m. 10

— **W sprawie testamentu ś. p. Konstantego Krzyszkowskiego.** Po zgonie ś. p. Konstantego Krzyszkowskiego podaliśmy treść testamentu, którym ś. p. zmarły zapisał znaczne sumy na cele dobroczynne, w tej liczbie 10 tys. rb. na polskie Tow. kolonii letnich. Jednakowoż po sprawdzeniu udzielonych nam informacyi okazało się, że wzmiankowana suma zapisana jest nie polskiemu T-wu kol. letnich, lecz miejscowemu rz.-kat. T-wu dobroczynności na kolonie letnie. W ten sposób T-wo dobroczynności otrzyma nie 10, lecz 20 tysięcy rubli.

— **Z politechniki.** W ubiegłym roku szkolnym w politechnice kijowskiej było ogółem 2146 studentów.

Według wydziałów dzielą się oni w następujący sposób: Na wydziale mechanicznym 693 studentów, inżynieryjnym—634, chemicznym—458, agronomicznym—361.

Ogólna cyfra studentów polaków wynosi 323, czyli 15.02%; z tych na wydziale mechanicznym jest 118, na inżynieryjnym—96, na chemicznym—69 i na agronomicznym — 40 studentów.

Ze studentów politechniki warszawskiej polaków, którzy się przenieśli w ciągu trzech lat ostatnich—jest jeszcze w politechnice kijowskiej 37 studentów.

Należy tu nadmienić, iż studentów wyznania mojżeszowego jest o wiele więcej, niż polaków; ilość bowiem ich sięga 372, to jest 17,33% ogólnej liczby studentów.

Na naradzie profesorów, która niedawno miała miejsce, dla studentów wydziału mechanicznego uchwalono ostateczne terminy do dopełnienia *minimum* (to jest do zdania wymaganej przez prawo ilości egzaminów). Mianowicie studenci, którzy wstąpili do politechniki w przeciągu lat 1898—1902 obowiązani są mieć *minimum* stopni po egzaminach, które się odbędą w styczniu roku 1911; ci zaś, którzy wstąpili do politechniki później (aż do roku bieżącego), mają termin w maju tegoż 1911 roku. Na innych wydziałach kwestya *minimum* będzie rozpatrywana po egzaminach jesiennych.

W maju bież. roku za niedostateczną ilość stopni z wydziału inżynieryjnego zostało wydalonych 13 studentów.

— **Brak wody w Dnieprze.** Pomimo znacznej ilości deszczów, które spadły w ostatnich czasach, daje się odczuwać, jak zwykle zresztą w tym miesiącu, brak wody w Dnieprze. Utrudnia to naturalnie żeglugę. Od dłuższego czasu pod Kijowem poziom Dniepru trzyma się poniżej normalnego o 11 prawie werszków. Natomiast pod Mohylowem zanotowano nieznaczny przybór—$^3/_4$ werszka na dobę. W dole zaś Dniepru brak wody jest jeszcze większy — 14 werszków poniżej normalnego poziomu.

— **Opatrzyli się!** Wczoraj zarząd kolei Poł.-Zach. otrzymał z ministerstwa komunikacyi następujący telegram: „Miasto Odesa uznane zostało za nawiedzone przez dżumę".

— **Ze spraw kolejowych.** Dzisiaj ponownie przyjeżdża do Kijowa poseł do Rady Państwa i członek ankietowej komisyi kolejowej, M. Krasowskij. Pod jego przewodnictwem w zarządzie kolei Poł.-Zach. odbędzie się jutro narada nad uregulowaniem spraw reklamacyjnych.

27 lipca odbędzie się druga taka narada z udziałem prezesa miejscowego komitetu rejonowego, p. Łukaszewicza i przedstawicieli rolniczych i handlowo przemysłowych firm i stowarzyszeń kraju Poł.-Zach.

— **Skutki „zmniejszenia wydatków".** Od czasu do czasu notujemy wiadomości o zmniejszeniu na kolejach Poł.-Zach. wydatków na naprawę wagonów i lokomotyw, o oszczędnościach na etatach pracowników w remizach i warsztatach głównych. Kredyty na wykonywanie robót systematycznie zmniejszają się; w kijowskich np. warsztatach głównych zmniejszenie to stanowi przeszło 25%

Z drugiej zaś strony notujemy także szereg wypadków z pociągami, wywołanych uszkodzeniem w drodze rozmaitych części wagonów i lokomotyw: to pęknie oś, to odskoczy bandaż na kole, to zerwie się struna hamulca automatycznego, to złamie się sztanga w lokomotywie i t. d., i t. d.

Czy nie pozostają czasem te fakty w bezpośrednim ze sobą związku?

— **Cholera.** Wczoraj do szpitala Kiryłowskiego przywieziono z objawami cholery 5 osób, zmarło 7 chorych, pozostaje 29.

Ogółem dotychczas stwierdzono za pomocą analizy bakteryologicznej cholerę u 973 osób, zmarło z nich 399.

— ARESZTOWANIE. Z rozporządzenia wydziału «ochrany», wczoraj w nocy dokonano rewizyi u Katarzyny Łucickiej (ul. Wozdwiżeńska 11), która następnie aresztowano.

— GRABIEŻE Dnia 21 lipca na rynku Żytnim podbiegł do E. Ziurinej nieznany młody człowiek i wyrwał jej z ręki torebkę z paszportem i pieniędzmi.

D. 21 lipca na rynku Żytnim podbiegł do E. Ziurinej nieznany młody człowiek i wyrwał jej z ręki torebkę z paszportem i pieniędzmi.

— OKRUTNY OJCIEC. W tych dniach niejaki Koczetow (Kiryłowska 90) pokłóciwszy się z żoną wytłukł ze złości swego 3-letniego syna tak silnie, że dziecko zalane krwią zemdlało. Musiano je odwieść do szpitala Aleksandrowskiego, gdzie po paru godzinach zakończyło życie. Wyrodnego ojca aresztowano.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na Kreszczatyku dorożkarz Charczenko przejechał 3-letniego chłopca Kowalewa. Dziecko poniosło tylko lekkie obrażenia.

— DRAMAT. Onegdaj w lesie koło przystanku kolejowego «Niemieszajewo» młoda osoba Stanisława W. wystrzałem z rewolweru usiłowała pozbawić siebie życia. Po udzieleniu pomocy przewieziono ją do Kijowa do szpitala Aleksandrowskiego. Przyczyną rozpaczliwego kroku—dramat na tle romantycznem.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Przez otrucie próbowali odebrać sobie życie Anastazya L. (B. Bibikowski Nr 31) i Marek B. (Światoszyn). Pierwszą uratowało «Pogotowie», drugiego w groźnym stanie odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

— POŻAR. Wczoraj z niewiadomej przyczyny spłonął dom F. Krawczenki przy ul. Bezymiennej na Priorce. Straże ogniowe cyrkułu padolskiego i ochotnicza nie mogły zdążyć w porę.

— NAPAD. Wczoraj w nocy banda złożona z kilku chuliganów urządziła napad na szałas w miejskim lesie o 3 wiorsty od Priorki, w którym mieszkał niejaki Chrołow z żoną. Wpadłszy do mieszkania rabusie, grożąc nożami, zaczęli domagać się pieniędzy. Gdy Chrołow tłómaczył się, że ich nie posiada, chuliganie zaczęli go dusić za gardło, żonę zaś poranili nożem. Wtedy dopiero Chrołow dał im ostatnie 5 rb., zrabowawszy chusteczkę jedwabną i wiadro wódki, rabusie zbiegli. Chrołow, rozbudziwszy mieszkającego w drugim szałasie Ilję Chrołowa, puścił się za nimi w pogoń, ale nadaremnie. Dopiero później aresztowano chuliganów; okazało się, że byli to mieszkańcy Kureniówki, wszyscy młodzi chłopcy w wieku od lat 15 — 22.

— KRADZIEŻE. W domu Nr 20 przy ulicy Podgórnej okradziono mieszkanie Kiślickiego.

— W szkole przy cerkwi Makaryewskiej skradziono stróżowi rzeczy wartości 108 rb.

— W restauracyi «Dnieprowski Port» (Szerowski zaułek) skradziono Lipczukowi zegarek. Złodzieja zatrzymano.

— Przy Instytuckiej 24 zrabowano mieszkanie nieobecnej Kamińskiej.

— W tramwaju na ul. Lwowskiej skradziono Rinminowi zegarek i pieniądze.

— Do I. Burkowskiego podeszło na ulicy dwóch nieznajomych pod pozorem zasięgnięcia jakiejś informacyi. Po odejściu ich B. zauważył brak paszportu i pieniędzy.

— Na Kreszczatyku i na placu Halickim policya złapała na kradzieży 2 złodziei.

— KRADZIEŻ U HALPERINA. Wczoraj przywieziono do Kijowa drugiego uczestnika kradzieży u Halperina — frotera Joroszkę, którego aresztowano w Płoskirowie. Odebrano mu kradzione kolczyki wartości 3,000 rb. Złodzieja Gubarowa zatrzymano wcześniej.

— NIEUDANA KRADZIEŻ. Onegdaj do P. Stamowej podszedł na W. Wasylkowskiej nieznany osobnik i zaczął z nią rozmawiać. Idąc dalej razem, spostrzegli na trotuarze pugilares z pieniędzmi. Nieznajomy zaproponował Stamowej udać się z nim gdzie na stronę dla podzielenia się pieniędzmi. Tam, jak się okazało, miał do niej podejść inny nieznajomy, obszukać ją i zrabować znajdujące się przy niej pieniądze. Na szczęście za oszustem śledziła policya i aresztowała go. Okazało się, że jest to znany złodziej, kradnący za pomocą podrzucania woreczka z pieniędzmi — niejaki P. Koźmienka. W pugilaresie był zwyczajny papier.

KRONIKA POLSKA.

— **Duchowieństwo katolickie w Rosyi.** Metropolita ks. W. Kluczyński zorganizował w Syberyi 3 dekanaty—w Irkucku, Tomsku i Omsku. Irkuckim dziekanem został mianowany „apostoł Turkiestanu" ks. Justyn Pranajtis, tomskim ks. Józef Demikis, a omskim ks. Aleksander Bilakiewicz. Sachalin otrzymał też stałego kapelana w osobie ks. W. Mierzwińskiego. Nowe parafie erygowano w Błagowieszczeńsku, Nowo-Nikołajewsku i Kołpinie.

Biskup-sufragan ks. St. Denisewicz opuścił we czwartek Petersburg, udając się na wizytacyę pasterską. Program wycieczki pasterza obejmuje: Smoleńsk, Wiaźmę, powiaty: mścisławski, czausowski, klimowicki, czerykowski, sienski i bychowski gub. mohylewskiej, a nareszcie Połock.

— **Proces polityczny.** W Toruniu będzie nowy proces polityczny z powodu odbytych posiedzeń polskich Towarzystw przemysłowych, na których wygłaszali wykłady ks. prałat Wawrzyniak, ks. Adamski, oraz d-r Karasiewicz. Jakkolwiek posiedzenie było najzupełniej legalne, policya, uważając je jako tajne, nocne posiedzenie polityczne, zabroniła. Zarząd będzie dochodził praw swoich przez wszystkie instancye.

— **Odmowa.** „Ziemia Lubelska" komunikuje, co następuje:

W dniu 8 b. m. w lubelskim urzędzie gubern. do spraw związków i towarzystw były rozpatrywane rozmaite ustawy towarzystw, między innemi ustawa oświatowego tow. „Samopomoc" w Krzczonowie, wzorowana na podobnych ustawach, zatwierdzonych poprzednio w innych miejscowościach, podpisana przez b. posła Stefana Plewińskiego i wielu włościan. Dla wysłuchania rezolucyi byli wezwani podpisani, z pomiędzy których do urzędu gubernialnego przybył p. Wacław Wagner. Przybyłemu oznajmiono o niezatwierdzeniu złożonej ustawy, motywując, iż z powodu otrzymanego cyrkularza żadne towarzystwa oświatowe na przyszłość zatwierdzane nie będą.

— **Z sanatoryum d-ra Dłuskiego.** Dyrekcya sanatoryum dla chorych piersiowych w Zakopanem pod kierunkiem d-ra K. Dłuskiego zawiadamia za naszem pośrednictwem osoby, posiadające udziały, że na walnem zgromadzeniu z dnia 9 lipca b. r. uchwalono wypłacić 4% dywidendy za rok 1909.

— **Usunięcie Germana.** „Słowo Polskie" zamieszcza pismo prezydyum stronnictwa demokratyczno-narodowego, wysłane z d. 29 z. m. do posłów stronnictwa i członków komitetu głównego, w którem powiedziano, że poseł German w czasie zawieszenia sesyi parlamentarnej dążył do rozbicia stronnictwa dem.-nar. i utworzenia z części członków tego stronnictwa oraz z posłów demokratycznych osobnej grupy, która miała się nazywać „Grupą pozytywnej pracy". Pismo oświadcza, że wobec tego poseł German zerwał sam wszelką łączność ze stronnictwem, nie jest już zatem jego członkiem, o czem go prezydyum odpowiedniem pismem zawiadomiło. Podpis. Pawlikowski, Ptaś, Grabski.

— **O powszechną polską wystawę w Warszawie.** Od p. Franciszka Bzytla „Gazeta Warszawska" otrzymała list, zawierający wezwanie do urządzenia w Warszawie w r. 1912 powszechnej polskiej wystawy rolniczo-przemysłowej. P. B. sądzi, że wystawa taka dałaby wielkie korzyści krajowi naszemu.

Chcąc w miarę możności dać impuls szerszemu ogółowi do zainteresowania się tą sprawą, p. B. deklaruje tysiąc rubli, jako pierwszą dobrowolną składkę na fundusz gwarancyjny, pierwszej w bieżącem stuleciu, powszechnej polskiej wystawy rolniczo-przemysłowej w Warszawie w roku 1912.

Niezależnie od tego, obowiązuje się dostarczyć do rozporządzenia przyszłego komitetu, celem przyozdobienia sal, przedsionków i westybulów, dostatecznej ilości kryształowych luster, oraz zwierciadeł weneckich.

— **Godne naśladowania.** We wsi Oszczowie, leżącej nad granicą, przez długi czas rozpowszechnione było pijaństwo, bo wielu szwarcowników przenosiło stale przez granicę niezwykle tanią galicyjską wódkę. Ale gospodarze zrozumieli, ile im ten nałóg szkody przynosi, więc kilka miesięcy temu zebrali się i piśmiennie zobowiązali się wzajemnie do nieużywania wódki. Jako napój, zastępujący wódkę, ma służyć herbata, a jedynie na weselach i innych większych uroczystościach dozwolone jest używanie wina i piwa, wódka zaś jest przez tę wzajemną umowę surowo wzbroniona. Dotąd przez kilka miesięcy nikt postanowienia nie złamał. Do zobowiązania przystąpili nietylko katolicy, ale i rusini.

— **«Diło» o adresie uniwersyteckim.** Znany adres uniwersytetu lwowskiego, będący odpowiedzią na pismo Wszechnicy Jagiellońskiej, spotkał się w «Diło» z gwałtownym atakiem. «Diło» rozstrząsa adres senatu akademickiego w artykule, którego już sam tytuł znamionuje charakter odpowiedzi, mianowicie ma tytuł: «Szczyt brechni i obłudy». Zamiast przedmiotowych argumentów, znajdujemy w tym artykule kilkuszpaltowym tylko wyrazy «brechnia» i «obłuda» we wszystkich przypadkach; kończy się następującym zwrotem:

«Senat akademicki udziela nam nauki moralnej, że do kulturalnych zdobyczy tylko kulturalne środki. Wiemy to i bez was, że do kulturalnych zdobyczy prowadzi tylko praca kulturalna, ale wiemy także i to, że przeciwko brutalnemu rabusiowi, który rozsiadł się na naszej ziemi i nie dopuszcza nas do pracy kulturalnej, niema innej rady, jak — siła»!

Krótko — ale wyraźnie.

— **Z politechniki lwowskiej.** Wstępującym na politechnikę lwowską udziela wszelkich informacyi tak pod względem programu studyów na wszystkich wydziałach, jak i stosunków życia i utrzymania T-wo wzajemnej pomocy studentów politechniki przy ul. Z. Chrzanowskiej l. 8.

— **Z piśmiennictwa.** Lipcowy zeszyt «Sfinksa» zawiera na wstępie artykuł redaktora Władysława Bukowińskiego p. t. «W pięćsetną rocznicę», poświęcony rocznicy grunwaldzkiej.

Sędziwy Zygmunt Miłkowski (Teodor Tomasz Jeż) umieścił w tym zeszycie dłuższą pracę p. t. «Z archiwów muzealnych polskich w Rapperswilu», podającą wyniki poszukiwań jego w tem archiwum i omawiającą niektóre dzieła historyczne, oparte na zgromadzonym w Rapperswilu materyale. Gustaw Daniłowski rozpoczął druk nowej powieści p. t. «Za ścianą», odtwarzającej żywo i barwnie niezwykłe dzieje miłości, która powstała na ponurem tle cytadeli warszawskiej. D-r Adam Zieleńczyk drukuje w «Sfinksie» poważne i źródłowe swe studyum p. t. «Drogi i bezdroża filozofii polskiej». Żartobliwy poemat Wacława Wolskiego p. t. «Wczasy Kosowskie», studyum estetyczne Jana Topassa «O karykaturach i afiszach», wzruszająca nowela p. t. «Dziwny dziób», wyjęta z papierów pośmiertnych zgasłego przed rokiem Jana Kreczmara, ładny wiersz brata jego Romana p. t. «Urzeczonym», druga część studyum J. Klemensiewiczowej o Björnstjerne Björnsonie, ciąg dalszy satyrycznej «baśni zimowej» Heinego p. t. «Niemcy» w bardzo dobrym przekładzie Józefa Jankowskiego, wreszcie uwagi krytyczne Wł. Bukowińskiego o ostatnich nowościach oryginalnych w teatrze warszawskim — oto bogata i zajmująca treść 41-go zeszytu «Sfinksa».

Okładkę zdobi reprodukcya pięknej aut litografii Meuniera p. t. «Burza», a tekst — szereg ładnych winiet z konkursu estetycznego «Sfinksa».

— **Z koła medyków.** Wszelkich informacyi co do studyów na wydziale lekarskim uniwersytetu lwowskiego udziela «Koło Medyków Wszechnicy Lwowskiej». Listy należy przesyłać pod adresem: Jan Baboa, Lwów, Kochanowskiego 4.

Wyścigi kłusaków.

Czwartek, d. 22 lipca.

Dzień piętnasty.

Pogoda. Tor lekki. Dzień obfitował w szereg niespodzianek.

Bieg I-szy — 200 rb. — 1½ w. 1) «Ninaja» — W. Werakso — 2 m. 35½ s. 2) «Banda» — A. Dyzderowa — 2 m. 37¼ s. 3) «Tożdiestwiennaja» — M. Taranowa Biełozerowa — 2 m. 4?¾ s. Bez miejsca: «Kłyb ol» — E. Antonowej, «Zefir» — S. Bojko i «Aj Luli» — T. Potockiego.

Bieg II-gi — 200 rb.—1½ w. 1) «Winownik» — A. Sałucowa — 2 m 35½ s 2) «Bojaryszn!a» — W. Pisarewoj — 2 m 38 s. 3) «Razswi t» — M. Masalitina — 2 m. 39¾ s. Bez miejsca: «Uciec[z]ka» — M. Sergiejewa, «Leśt» — M. i M. Szczekinów, «Jn[i]iejoc» — R. Hofmana i «Gospodin» — W. Werakso. Totalizator wypłacał za «Bojaryszn[i]ę» podwójny 148 rb. i potrójny 53 rubla.

Bieg III-ci — 250 rb — 1 w. 1) «Sawelicz» — W. Butowicza — 1 m. 43½ s 2) «Czeczotka» — A. Kobena — 1 m. 44 s 3) «Zabotliwaja» — W. Przewalskiego—1 m. 44 s (o głowę). Bez miejsca: «Klucz» — M. Sergiejewa, «Tuberosa» — S. Kozinc[e]wa, «Tuna» — I. Babskiego i «Zanos» — M. i M. Szczekinów. Totalizator za «Czeczotkę» i «Zabotliwaja» wypłacał: 181, 58 i 70 rb.

Bieg IV-ty — 550 rb. — 1½ w. 1) «Kot» — W. Butowicza — 2 m 23 s. 2) «Cajton» — M. W — 2 m. 25¼ s. 3) «Kara Dzigit» — S. Bojko.

Bieg V-ty — 450 rb.—1½ w. 1) «Magnit» — M. W. — 2 m 25¼ s. 2) «Razswiet» — K. Tereszczenko — 2 m. 25½ s. 3) «Igrunja» — W. Pisarewej — 2 m. 28¾ s. Bez miejsca: «Gildianka III» — J. Butowicza i «Prytkij» — K. Fiszera.

Bieg VI-ty — 550 rb — 1 w. 1) «Landysz» — E. Antonowej — 1 m. 40¾ s. 2) «Undina» — M. Andriankina — 1 m. 41 s. 3) Safior» — P. Markowa — 1 m 43 s. Bez miejsca: «Czerwonnaja» — A. Porytza, «Lisa» — W. Butowicza i «Krucza» — M. Korolkowa.

Bieg VII-my—250 rb — 1½ w. 1) «Banda» — A. Dyzderowa i «Swiriepyj» — A. Sowriukowa - 2 m. 33 s. — głowa w głowę. 3) «Użymka» — J. Butowicza — 2 m. 33¾ s. Bez miejsca: «Uxił» — W. Burta, «Zariew» — T. Suraina, «Swiriel» — M. Sapunowa i «Surprise» — T. Potockiego. Totalizator za «Użymkę» wypłacał 180 rb.

Bieg VIII-my — 350 rb. — 3 w. 1) «Omar Azi» — K. Tereszczenko — 5 m. 9¼ s. 2) «Pitya» — M. Kaczałowa o pół korpusu. 3) «Pioczenieg» — W. Bazylewa. Bez miejsca: «Teleskop» — D. Trofimowicza. Wycofana «Amazonka Szura» — T. Potockiego.

Bieg IX-ty — Handicap. — 300 rb. — 1½ w. 1) «Karta» — N. C. — 2 m. 28 s. (s ratsch). 2) «Prowokator» — W. Bazylewa — 2 m. 31½ s. (4 sek. for). 3) «Boreza» — P. Markowa — 2 m. 31½ s. (5 sek. for). Bez miejsca: «Aragwa» — W. Pisarewej, «Nieżnaja» — M Taranowa-Biełozerowa i «Zagadka» — W. Walercak. Wycofana «Żandra» — T. Suraina.

Bieg X-ty — Handicap.—300 rb. 1) «Abbas» — M. i M. Szczekinów — 2 m. 39¼ s. (53 sążn. for), 2) «Jedinstwiennyj» — W Pisarewej — 2 m. 43 sek. (s ratsch). 3) «Nadpis» — M. Ejbera — 2 m. 43 sek. (81 sążni for) Bez miejsca: «Antylopa» — I. Piechowskiego, «Zapasnyj» — E. Antonowej, «Borba» — P. Girn, «Wołczek» — P. Kaczałowa, «Miatielica» — I. Lipuncowa, «Losi» — M. i M Szczekinów, «Princessa» — A. Sowriukowa, «Graczyk» — T. Brazuinka i «Dobytok» — K. Fiszera. Totalizator wypłacał za «Abbasa» 72 rb.

Następne wyścigi w niedzielę dn. 25 lipca.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Widoki na urodzaj we Francyi i we Włoszech. Tegoroczne widoki na urodzaj zboża we Francyi i we Włoszech są nader niepomyślne i oba państwa będą zniewolone do importowania obcej pszenicy. Pesymistyczne wiadomości co do pszenicy we Francyi południowej były nieco przesadzone—zato widoki na urodzaj wina we Francyi są bardzo niepomyślne. Niemiecki konsul w Marsylii donosi, co następuje:

Zboże naogół jest zadawalające—obiecuje wszakże obfity plon słomy; co się zaś tyczy zbioru ziarna, będzie on prawdopodobnie mierny z powodu braku ciepła. Sianożęcie rozpoczęło się już wszędzie; zwłoka nastąpiła z powodu złej pogody i częstych deszczów. Plon zapowiada się prawie wszędzie obficie Co do okopowych—pozostawiają one w niektórych miejscowościach wiele do życzenia. Winna latorośl ucierpiała najbardziej z powodu niesprzyjających wiatrów. Kwitnięcie odbywało się w warunkach nader niepomyślnych. Równocześnie z pogorszeniem widoków na urodzaj podnoszą się ceny na przeszłoroczne zbiory. Zwyczajne wina kosztują już 25 franków za hektolitr; za cenę niższą od 23 franków wina dostać nie można. Właściciele zaczynają już żądać za nie 26—30 franków. Cena wina sprzedawanego na pniu, bez gwarancyi za zawartość alkoholu, wynosi 19 — 20 franków za hektolitr; wkrótce ma ona dojść do 25 franków.

O widokach na urodzaj we Włoszech - konsul niemiecki w Medyolanie podaje następujące wiadomości: Zbiór pszenicy wyniesie w tym roku 50,338,000 niemieckich centnarów, w porównaniu zatem z rokiem zeszłym zmniejszy się on o 2,42?,000 n. centn. Przyszły urodzaj żyta wyniesie w tym roku 1,370,000 n. centn. (+90,0 0); jęczmień wyniesie 2,335,000 n. c. (—49,000); zaś owies = 5,233,000 n. c. (—1,067,0 0 w porównaniu z rokiem 1909).

Uprawa pól i rezultaty żniwa przedstawiają się następująco:

	Rola uprawna w roku 1909/1910 w hektarach	Zbiory 1909 r. w hektolitrach	Zbiory 1910 r.
Pszenica	4,730,400	52,75?,000	50,338.0 0
Żyto	121,730	1,273,300	1 369,700
Jęczmień	247,560	2,384.400	2,334,900
Owies	503,300	6,299,800	5,232,900

Z tego widzimy, że zbiory we Włoszech w porównaniu z rokiem zeszłym niemało się zmniejszyły. W związku z tem Włochy kilkakrotnie dowiadywały się w ostatnich czasach o niemiecką pszenicę i żyto ostatniego zbioru.

Pogorszenie zasiewów na Węgrzech. Ostatnie urzędowe wiadomości o posiewach na Węgrzech wykazują ogólne pogorszenie się urodzaju pszenicy, gdyż zbiór takowej według obliczeń obecnych wynosi tylko 52,97 milionów centnarów, wobec 54 84 mil., na jakie liczono w dniu 9 lipca. Spodziewany obecnie plon żyta jest również niższy—wynosi bowiem 15,16 mil. centn., wobec spodziewanych uprzednio 16,04 mil. centn. Widoki urodzaju na jęczmień spadły z 14,64 mil. centn. na 14,17 m. c. Owies natomiast wykazuje polepszenie się z 11 94 m. c. podniósł się na 12.06 m. c. Obecne cyfry w porównaniu z cyframi z d. 25 czerwca roku przeszłego przedstawiają się, jak następuje:

W milionach podwójnych centnarów

	Najnowsze oszacowanie	2-VII	25/VI	Pierwsze oszacowanie	Zbiór 1909 r.
Pszenica	52.97	54.84	54 63	53 93	30.85
Żyto	15.16	16 01	16.41	15 74	11.96
Jęczmień	14.17	14.64	14.80	15 17	15.65
Owies	12 06	11.94	11.70	11.94	13.39

Porównując tegoroczny plon z zeszłorocznym należy uwzględnić, że wydajność w roku zeszłym była nadzwyczaj niską. Widoki na urodzaj kukurydzy według wykazu pogorszyły się nieco.

— **Miliard w bankach praskich.** Jak wzrastają zapasy kapitału czeskiego, poucza wykaz wkładek w bankach praskich—tylko czeskich—w lipcu b. r.

Żywnostenska banka 112,614,824 koron, nie licząc rachunków bieżących; Ustredni banka českých sporitelen (centralny bank czeskich kas oszczędności) 110,300,866 koron; Zemska banka (bank krajowy) 149,222,524 kor.; Ceska eskomptni banka 86,332,100 k.; Ceská banka Union 76,172,171 kor.; Praska uverni banka (praski b. kredytowy) 41,822,557 kor.; Hospodárska uverni banka 16,181,700 kor.; Ceská banka 11 934 816 kor.; Pozemkova banka (bank dóbr ziemskich) 3,013,069 kor.; nadto dwie wielkie praskie kasy oszczędności, Česka Sporitelna i Messka sporitelna mają razem przeszło 400 milionów wkładek. W samej tedy Pradze jest miliard koron zawsze do dyspozycyi. Prowincyonalne instytucye finansowe rozwijają się też świetnie, chociaż z łatwych do zrozumienia powodów pozostają w tyle za stołecznemi. Taki np. «drogorz - dny» zakład, jak Založni uverni ustav (zaliczkowo-kredytowy) w Hradci Kralové liczył dnia 1 lipca r. b. 34,527 626 kor. wkładek.

Ostatnie wiadomości

Stachowicz w opałach. Tej niedzieli przyjechał do ruskiego proboszcza w Rumnie (pow. Rudki), ks. Rastawieckiego, bawiący obecnie we Lwowie znany naszemu społeczeństwu polityk rosyjski, Stachowicz. Ze wsi tej ks. Rastawiecki zabrał Stachowicza do opodal leżącej wsi Koropuszy na uroczystość założenia tam zorganizowanej przez partyę staroruską straży ogniowej włościańskiej, a zarazem Towarzystwa sokolego. Tak ludność wsi Rumna, jak Koropuszy, należy w przeważnej części do stronnictwa moskalofilskiego. Dowiedział się o tem paroch z sąsiedniej parafii, ks. Onyszkiewicz, ukrainiec i poseł do parlamentu. Z nienawiści więc do starorusinów zainicyował on brutalną napaść ukraińskich borbifaksów pod kierownictwem agitatora Szczupaka, których wysłał na ten dzień do Koropuszy, aby tam podczas uroczystości wzniecili awanturę. Skoro jednak ci zobaczyli mnóstwo starorusinów, zebranych na uroczystości, i groźną postawę ludności miejscowej, dali na razie za wygraną, postanowili jednak powetować sobie to w nocy. I oto, gdy uczestnicy uroczystości rozjechali się już, kilkudziesięciu ukraińców pod wodzą dwóch studentów zaczaiło się na drodze, którą miał powracać do Rumna ks. Rastawiecki i gdy ten najechał wozem wraz z Stachowiczem, wypadli z zarośli, obrzucili jadących kamieniami, które jednak w ciemności chybiły celu, a ks Rastawieckiego poczęli bić kijami po głowie. Na szczęście woźnica, widząc, co się dzieje, zaciął czemprędzej konie i w ten sposób uratował ks. Rastawieckiego od ciężkiego pobicia, a może i od śmierci, jaką snadnie byłby poniósł pod pałkami rozbestwionych ukraińców. Stachowiczowi nic się nie stało, ks. Rastawiecki zaś odniósł kilka lekkich ran od uderzeń kijami.

Możliwość porozumienia. Rzymski korespondent „N. W. Tagblat" donosi: Pewna wybitna osobistość oświadczyła, że nie jest wykluczone, iż w ostatniej chwili przyjdzie do porozumienia między rządem hiszpańskim a Watykanem.

Borowska. Z Krakowa donoszą: Przed rokiem Janina Borowska oskarżyła d-ra Krzysztonia o obrazę czci, ponieważ nazwał ją szpiegiem. Proces ten odkładano. Onegdaj odbyła się w sprawie tej rozprawa sądowa. Krzysztoń miał przeprowadzić dowód prawdy. Ponieważ Borowska nie stawiła się w sądzie, sprawę umorzono.

O strzały do balonu. W górnośląskiej wsi Przełajka zgromadził się sąd wojenny w celu rozpoznania sprawy o ostrzeliwanie balonu „Tschudi" przez żołnierzy rosyjskiej straży pogranicznej. W rozprawach biorą udział niemieckie i rosyjskie władze graniczne. Dnia 11 go sierpnia 1909 roku w drodze z Berlina w pobliżu granicy rosyjskiej przybyły balon — jak twierdzą władze rosyjskie—był tylko ostrzeżony wystrzałami sygnałowymi dla zwrócenia uwagi aeronautów. Na żądanie władz niemieckich w tej sprawie już w sierpniu r. z. zarządzone było ścisłe i rozległe śledztwo, które wykazało, że bez żadnej wątpliwości strzelano do balonu „Tschudi" ostrymi ładunkami i to mianowicie w chwili, kiedy balon znajdował się jeszcze ponad terytoryum pruskiem. Nowe dochodzenie sądowo-wojenne ustaliło z zupełną pewnością i bez żadnej kwestyi, że rosyjscy żołnierze straży pogranicznej strzelali do balonu, kiedy znajdował się on jeszcze ponad terytoryum niemieckiem.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Odmowa zatwierdzenia.

Warszawa.—Generał-gubernator nie zatwierdził wyborów ojca Welońskiego na stanowisko przeora Paulinów. Biskup Zdzitowiecki zabiega powtórnie o zatwierdzenie o. Welońskiego i złożył w tym celu odnośne podanie. Tymczasowo obowiązki przeora pełni o. Weloński.

Skasowanie wyborów.

Warszawa. — Władze administracyjne nie zatwierdziły wyborów 3 radców warszawskiego T-wa kredytowego i jednego radcy siedleckiego T-wa.

Zebranie likwidacyjne.

Warszawa. — Dziś odbędzie się zebranie likwidacyjne zamkniętego przed paru dniami za prowadzenie korespondencyi w języku polskim Stowarzyszenia lekarzy.

Katastrofa.

Warszawa. — W podwórzu domu № 26 przy ulicy Elektoralnej z niewiadomej przyczyny nastąpił wybuch na wozie, naładowanym masą celuloidową. Ogień ogarnął oficynę, w której spaliło się siedmiu ludzi.

Zabójstwo policmajstra.

Włocławek. — Wczoraj o godz. 10-tej wieczorem wystrzałem z rewolweru został zabity policmajster.

Tajemnicze morderstwo.

Radom. — Rozpoznano zwłoki ofiary tajemniczej zbrodni „na sofie". Zamordowanym został obywatel ziemski z Kieleckiego, Więckowski. Na krótko przed śmiercią zmarły prowadził pertraktacyę o nabycie sąsiedniego majątku.

Kongres pokoju.

Sztokholm.—W pałacu królewskim odbył się raut, w którym brało udział około 600 delegatów na międzynarodowy kongres pokoju. Gości przyjmował następca tronu Karol.

Sztokholm.—Na wczorajszem posiedzeniu kongres pokoju uchwalił rezolucyę, w której wypowiada swój żal z powodu zmiany konstytucyi finlandzkiej, dokonanej podczas ubiegłej sesyi przez rosyjskie instytucye prawodawcze. Wszelkie zmiany w tym kierunku—jak głosi rezolucya—powinny były nastąpić za zgodą Finlandyi. W końcu wyrażono nadzieję, że w przyszłości przywrócone zostaną stosunki, najbardziej odpowiadające interesom Rosyi i Finlandyi.

Sztokholm. — Ks. Dołgorukow odczytał na kongresie pokoju referat o przyczynach, które opóźniły powstanie ligi pokoju w Rosyi.

„Now. Wrem." o cholerze.

Petersburg.—„Now. Wremia" zamieściło artykuł o cholerze, w którym pomiędzy innemi twierdzi, że do rozwoju epidemii cholery w Rosyi i do jej zwycięskiego pochodu w pierwszym rzędzie przyczynił się Petersburg. Przyczynę tego gazeta upatruje w występnej działalności leniwego, zdeprawionego i mającego jedynie swoje własne interesy na oku samorządu miejskiego. „Niema końca bezczelnej obojętności ojców miasta!"—woła z oburzeniem organ Suworina.

„Znamia" alarmuje.

Petersburg. — „Znamia" nalega na pociągnięcie do odpowiedzialności są owej za chęć szkodzenia Rosyi 166 posłów do Dumy Państwowej, którzy podpisali się pod projektem prawa o zniesieniu granicy osiedlenia.

Echa rewizyi intendentury.

Petersburg. — Rewizya senatora Garina wykryła znaczne nadużycia w intendenturze tambowskiej; stwierdzonem zostało, że intendenci otrzymali milionową łapówkę. Wobec tego Garin pociągnął do odpowiedzialności sądowej 29 intendentów i 7-miu wyższych urzędników komitetu technicznego intendentury.

Omal nie katastrofa.

Petersburg.—Z Sewastopola donoszą, iż na statku „Dunaj", przeznaczonym do przechowywania torped, wybuchł pożar. Na statku tym było w chwili rozpoczęcia się pożaru 600 pudów piroxseliny. Groziła straszna katastrofa. W gaszeniu pożaru brała udział cała eskadra wojenna. „Dunaj" został zatopiony.

Powrót Stołypina.

Petersburg.—Powrót Stołypina przed upłynięciem urlopu tłómaczą tutaj postanowieniem rządu przedsięwzięcia energicznych środków dla walki z epidemią cholery.

Tydzień awiatyczny.

Petersburg.—Tydzień awiatyczny, który ma się odbyć we wrześniu, potrwa przez dwa tygodnie. Do popisów zgłosiło się 12 awiatorów.

Różne.

Petersburg.—Rząd zakłada szkoły dwuklasowe, które będą miały za zadanie przygotowanie agentów policyjnych.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Orzeł.—W obozie, podczas strzelania do celu, porucznik Czeremisow wystrzałem z rewolweru zabił kapitana Smirnowa.

Odesa.—Naczelnik miasta wydał rozporządzenie obowiązujące, na mocy którego winni szerzenia wśród ludności za pomocą słowa lub prasy fałszywych wieści o rozwoju epidemii lub tendencyjnego przekręcania podejmowanych przez władze środków zapobiegawczych, jakoteż wystawiania w złym świetle tego rodzaju zarządzeń władz—będą karani aresztem do 3 miesięcy lub grzywną do 300 rb.

Odesa — Port Galac zamknięty został dla statków, udających do Odesy.

Ekaterynburg.—Przybył tutaj wydelegowany przez towarzystwo moskiewsko-kazańskiej kolei żelaznej kierownik studyów technicznych nad projektowaną linią kolejową Kazań—Ekaterynburg. Ma on przedewszystkiem na celu wyjaśnić, czy możliwem jest dla połączenia Moskwy z Syberyą przedłużenie tej kolei w kierunku Szadryńsk—Kurgan—Kokczetaw—Barnauł.

Towarzystwo Moskiewsko-Kazańskiej kolei pragnie połączyć towarzystwa, zabiegające o otrzymanie koncesyi na budowę tej linii kolejowej i podjąć się przedstawicielstwa w tej sprawie.

Mińsk.—Ihumeński komitet ziemski zatwierdził projekt urządzenia w powiecie sieci telefonicznej. Na ten cel preliminowano 23,766 rb.

Wiatka.—Do fabryki Wotkińskiej przybyła wydelegowana przez ministerstwo przemysłu i handlu komisya rewizyjna.

Petersburg.—Z powodu imienin Najjaśniejszej Pani Maryi Teodorowny odbyło się nabożeństwo w kaplicy willi „Aleksandrya".

Odesa. — Z powodu niebezpieczeństwa rozpowszechnienia epidemii dżumy przez parostatki, akermańska komisya sanitarno-wykonawcza zwróciła się do odeskiego zarządu miejskiego z zapytaniem, jakie środki zostały zarządzone w celu stłumienia epidemii i w jaki sposób tępione są szczury.

Wilno.—Z inicyatywy esauły kozackiego, Ekse'go, mają być organizowane oddziały dziecinne na wzór wojskowych.

— Zarząd kuratoryum trzeźwości zamierza utworzyć oddział z pań dla walki z alkoholizmem wśród kobiet i dzieci.

Petersburg. — Zachorowało na cholerę 60 osób, zmarło 21, pozostaje 608; na przedmieściach zachorowało 6 osób, zmarło 4, pozostaje 22.

Odesa.—Z powodu ukazania się cholery w Korsunowskiej kopalni soli, powiatowa komisya sanitarno-wykonawcza postanowiła otworzyć 2 baraki obserwacyjne, oraz stały punkt lekarski. Aby zapobiedz szerzeniu się epidemii w powiecie, statkom, kursującym między Odesą a Akermanem wzbroniono lądować koło wsi Olgina.

Petersburg. — Rada ministrów, dnia 20 lipca, w obecności prezesa głównego zarządu „Czerwonego krzyża" zajęła się rozpatrzeniem środków walki z cholerą w kopalniach i fabrykach Zagłębia Donieckiego. Rada ministrów nie przesądzając skuteczności środków przeciwkocholerycznych, podjętych wskutek inicyatywy prywatnej, postanowiła: 1) prosić główny zarząd „Czerwonego krzyża" o wysłanie oddziału sanitarno-lekarskiego do wszystkich nawiedzonych przez cholerę miejscowości w Zagłębiu Donieckiem; 2) dla ujednostajnienia przeciwcholerycznej akcyi władz miejscowych wydelegować do rzeczonego okręgu osobę wybraną za zgodą ministra spraw wewnętrznych i głównego zarządu „Czerwonego krzyża"; 3) polecić głównym naczelnikom odnośnych wydziałów, aby ci poparli wydelegowanego i udzielili mu pełnomocnictw niezbędnych przy kierowaniu czynnościami instytucyi miejscowych i urzędników.

Co zaś do funduszów potrzebnych na akcyę przeciwcholeryczną, to takowych, zdaniem rady ministrów, dostarczyć powinny zarządy miejskie i ziemskie, a również i sami przemysłowcy górnicy, jako najbardziej zainteresowani w stłumieniu cholery. W razie ostatecznym, w braku funduszów miejscowych, na udzielenie dodatkowego zasiłku z sum kasy państwowej należy uzyskać specyalne pozwolenie.

Petersburg.—Generał-gubernator irkucki Seliwanow mianowany został posłem do Rady Państwa.

Warszawa.—Praski „Żiwnostenski bank" zakłada w Warszawie bank czesko-polski.

Warszawa. — Na mocy rozporządzenia generał gubernatora zabroniono udawać się do Częstochowy przez sierpień, wrzesień i październik pielgrzymom, przybywającym z gubernii nawiedzonych przez cholerę, a mianowicie z gub. mińskiej, mohylowskiej, witebskiej, podolskiej, wołyńskiej i kijowskiej.

Czerepowiec.—Miasto obchodzi stuletnią rocznicę istnienia systemu kanału Maryjskiego, tworzącego wielką północną drogę wodną. System ten, którego projektodawcą jest Piotr I—łączy, jak wiadomo, dorzecze Wołgi i Dźwiny północnej z morzem Bałtyckim.

Petersburg. — W ministerstwie spraw wewnętrznych opracowano ustawę o sanitarnej ochronie granic państwa, oraz ustawę kwarantannową.

Syzrań.—W nocy na stacyi kolei syzrano-wiaziemskiej „Praskowino" wybuchł od lampy pożar w budynku, zajmowanym przez zawiadowcę stacyi i dwóch jego pomocników; w płomieniach znalazło śmierć troje dzieci stróża; żona stróża zmarła wskutek poparzenia. Również odnieśli ciężkie poparzenia zawiadowca stacyi i jego pomocnik.

Mikołajów.—Na posiedzeniu komisyi sanitarnej rozpatrzono cały szereg środków, zapobiegających zjawieniu się dżumy.

Zamierzono urządzić w porcie trzy pokoje do przyjęć, utworzyć posadę lekarza portowego, zająć się intensywniej truciem szczurów, oraz wydelegować do Odesy lekarza, któryby zaznajomił się z tamtejszymi sposobami walki z dżumą.

Kiszyniów.—W związku ze sprawą uregulowania granicy rosyjsko-rumuńskiej bawi tutaj pułkownik Kartaci.

Cholera.

Petersburg.—Z Nowoczerkaska telegrafują: Z kopalni, położonych w okręgu taganroskim, z obawy przed cholerą, wyjechało 4,070 górników. Wszelkie perswazye nie odniosły skutku.

Osoby, przybyłe do Aschabadu z wyspy Czeleken, donoszą, że do dnia 20 lipca na wyspie zmarło na cholerę 50 osób.

Petersburg.—Petersburska Agencya telegraficzna otrzymała następujące wiadomości o przebiegu epidemii cholery: W ciągu tygodnia w pow. bałaczańskim zachorowało na cholerę 19 osób, zmarło 13. W Nowo-Czerkasku zachorowało 60, zmarło 28, w Rostowie nad Donem i Nachiczewaniu zachorowało 143, zmarło 45; w Taganrogu zachorowało 75, zmarło 33; w Azowie zachorowało 5; w Aleksandrowsku-Gruszewsku zachorowało 135, zmarło 81; w okręgach: czerkaskim zachorowało 332, zmarło 155; rostowskim zachorowało 209, zmarło 87; taganroskim zachorowało 181, zmarło 337; donieckim zachorowało 712, zmarło 329; w pierwszym dońskim zachorowało 219, zmarło 113; drugim dońskim zachorowało 84, zmarło 40; w solskim zachorowało 254, zmarło 152; ust'miedwiedzkim i choperskim zachorowało 8, zmarło 5; ogółem w okręgu tym zachorowało 8011 osób, zmarło 1405, pozostaje chorych 2108.

W pow. zemlańskim zachorowało 149, zmarło 58; w Symbirsku od początku epidemii zachorowało 82, zmarło 53, pozostaje chorych 36; w Noworosyjsku zachorowało 410, zmarło 146; w ciągu ostatnich trzech dni zachorowało w tem mieście 46, zmarło 4. W Atkarsku zachorowała 1 osoba, w powiecie zachorowało 2; od początku epidemii zachorowało 11, zmarło 4; w pow. borowskim epidemia cholery się wzmaga. W Borysoglebsku był jeden wypadek zasłabnięcia na cholerę, który się skończył śmiercią.

W pow. sarapulskim zachorowało 9 osób, zmarło 5; w pow. urżumskim zachorowało 4, zmarło 4; w pow. elabuskim zachorowała 1 osoba, zmarło 3; w pow. jarańskim zachorowała 1 osoba. W Karsie zachorowało 16, zmarło 2. Z Kustanaju donoszą o pojawieniu się cholery w osadzie Wwiedienskaja, zachorowało tam 5 osób, zmarły 3. W Mikołajowie zachorowało 10, zmarło 4; na przedmieściu zachorowały 4 osoby; pozostaje chorych w mieście 104.

We wsi Nikolskaja pow. zadońskiego wskutek braku lekarzy epidemia cholery szerzy się z ogromną szybkością. Prezes zarządu ziemskiego zwrócił się telegraficznie do zarządu ziemstwa jeleckiego z prośbą przysłania oddziału sanitarnego.

W Syzraniu zachorowała 1 osoba, zmarła 1, pozostaje chorych 9; w powiecie epidemia cholery zwiększa się, co zniewala zarząd ziemski do sformowania 4-go oddziału sanitarnego. W rejonie własowo-gruszewskim z obawy przed epidemią opuściło kopalnie z górą 2,200 robotników górniczych.

Madryt.—Canalejas otrzymał z Andaluzyi nadesłany mu przez 138 towarzystw, liczących 80,000 członków, adres aprobujący politykę antyklerykalną rządu. Republikanin Soriano przygotowuje w San-Sebastian manifestacyę, która ma być odpowiedzią na manifestacye klerykalne.

Paryż. — W celu uzyskania lepszych warunków palacze i maszyniści postanowili przyłączyć się do robotników kolejowych.

Hamburg.—Zastrajkowało 8,000 robotników, pracujących w dokach. Strajkowicze żądają zmniejszenia dnia roboczego i powiększenia płacy.

Blecpoul. — Awiator Chawause wzniósł się na wysokość 5850 łokci i tym sposobem postawił nowy europejski rekord.

Bruksella. — Podczas wzlotów spadł z aeroplanem i zabił się na miejscu awiator Cinais.

Paryż. — Lokaut przedsiębiorców robót pogrzebowych ogarnął wszystkie przedsiębiorstwa tego rodzaju w mieście.

Berlin.—Według urzędowych informacyi tegoroczny urodzaj żyta wynosi w Prusach 8 311.551 ton, to jest w porównaniu z zeszłorocznym urodzajem o 160,000 ton—mniej.

Sofia. — W gimnazyach bułgarskich naukę języka rosyjskiego postanowiono rozpoczynać od klasy czwartej, a nie, jak dotąd, od klasy piątej; nauka ta trwać będzie jak dotąd do klasy szóstej.

Berlin.—Władze prowincyi Brandenburskiej wydały zakaz latania nad miejscami zabudowanemi i nakazały, aby w razie urządzania publicznych popisów awiatycznych zawiadamiano policyę na trzy dni przedtem.

Berlin. — Cesarz Wilhelm powrócił do Berlina.

Paryż.—Król hiszpański i królowa opuścili Paryż.

Tulon.—Podczas wydobywania torpedy około wyspy św. Małgorzaty nastąpiła eksplozya. Zginęło dwóch marynarzy. Nadto jeden marynarz został raniony śmiertelnie, inny lżej.

Londyn.—„Times" drukuje artykuł sira Francisa Iounghesbanda, dowódcy ekspedycyi angielskiej w Tybecie. W artykule tym autor rozpatruje ugodę anglo-rosyjską — wskazuje, że w danym wypadku korzyść z ugody osiągnęli jedynie chińczycy, przypatrujący się spokojnie temu, jak anglicy zaprowadzali porządek w Tybecie. Taka sytuacya dwóch mocarstw jest śmieszna i nieodpowiednia. Angielscy i rosyjscy przedstawiciele, działając wspólnie w Lhassie, jak to czynią obecnie w Kaszgarze, mogliby rzeczywiście bronić interesów swoich państw, rozproszyć podejrzliwość i nie dopuścić do zamieszania, panującego obecnie; powstrzymaliby oni niekulturalnych tybetańczyków od nieostrożnych i niemądrych wystąpień, zaś chełpliwych miejscowych urzędników chińskich od okrucieństwa — potrafiliby zabezpieczyć pokój wewnętrzny i stworzyć łączność ze światem zewnętrznym, co stanowi wszystko, o co chodzi Rosyi i Anglii. Chiny pragną mieć w Tybecie takich konsulów zagranicznych, jacy egzystują w innych częściach państwa chińskiego; nie ma racyi, żeby ich nie było w Tybecie. — Bez zarządzeń w tym kierunku rozruchy w Tybecie będą się zwiększały, i rana pozostanie otwartą.

Izba lordów.

Londyn. — W odpowiedzi na interpelacyę Landsdowna, sekretarz stanu do spraw kolonialnych oznajmił, że wobec naprężonej sytuacyi w Tybecie, rząd Indyi uważa za konieczne mieć na granicy dostateczną ilość wojska, aby w razie potrzeby wystąpić ze skuteczną obroną angielskich agentów handlowych.

Wojska indyjskie przekroczą granicę tybetańską tylko w razie konieczności, gdy je do tego zmusi obrona interesów brytańskich.

W zatargu zaś Chin z Tybetem przestrzegać będą ścisłej neutralności.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—0:0—

Dnia 22 go lipca 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216 20
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	4½% pożyczka 1905 r.	100.50
	4% renta państwowa 1894 r.	93 00
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.0?
	Dyskonto prywatne	3½%
	Usposobienie słabe, ku końcowi spokojne.	
Wiedeń	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 95
Paryż	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	265.75
	Cena najwyższa	267.75
	4% renta państwowa 1894 r.	—.—
	4½% pożyczka 1909 r.	99.85
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105.00
	Dyskonto prywatne	2²/₁₀%
	Usposobienie stałe	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105⅛
	4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	100
	Usposobienie lepsze.	
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—.—
	4½% „ „ 1909 r.	—.—

ROZMAITOŚCI.

Stare a nowe wiolonczele. Aby dokładnie określić różnicę dźwięku między staremi a nowemi wiolonczelami, przedsięwzięto przed kilku dniami bardzo ciekawą próbę w Paryżu.

Przed publicznością, złożoną z samych wirtuozów i profesorów muzyki, grał w zupełnie zaciemnionej sali Pablo Casals po kolei na dwunastu wiolonczelach. Sześć z nich były to stare sławne fabrykaty włoskie, drugie sześć pochodziły z nowoczesnych fabryk francuskich.

Między starymi fabrykatami włoskimi był jeden Stradivarius, jeden Cappa, jeden Gagliano, jeden Thekla, jeden Preyenda, szósty zaś przypuszczają, że jest to Guarneri. Francuskie zaś fabrykaty pochodzą z najsłynniejszych francuskich nowoczesnych fabryk skrzypiec, a co do wieku, to mają od roku do lat 25-u. Każdy instrument otrzymał numer, który wywoływano przed rozpoczęciem na nim gry. Po Casalsie grał jeszcze Loevensohn na wszystkich dwunastu instrumentach, również w sali zaciemnionej. Sędziowie każdemu instrumentowi przyznawali pewną ilość punktów, a ostateczny rezultat był następujący. Największą ilość punktów, bo 456, przyznano zupełnie nowemu fabrykatowi, z kolei 288 punktów otrzymał Stradivarius, trzecim był nowy instrument, który otrzymał 270 punktów, czwartym także nowy, 231 punktów, piątym również nowy, 227 punktów, szóstym był Cappa, 191 punktów, siódmym nowy instrument, 119 punktów. Preyenda otrzymał 103. Thekla 93, a domniemany Guarneri 50 punktów. Fabrykaty nowe uzyskały zatem łącznie 1481 punktów, a stare włoskie 883. Fabrykaty starowłoskie reprezentowały łączną wartość 150 tys. franków, nowe zaś 4000 franków.

Taft przyjacielem murzynów. Amerykanie północni, mimo całego swego liberalizmu, mimo wyzbycia się wszystkich przesądów, krępujących ludzkość, nie mogą przezwyciężyć uprzedzenia i wstrętu do swoich czarnych współobywateli. W Stanach Zjednoczonych każda narodowość jest szanowana i równouprawniona, każdy, kto chce pracować, ma uznanie i sympatyę u ogółu—z wyjątkiem murzynów. Ci uważani są za paryasów i amerykanin, jeśli czemkolwiek w życiu pogardza, to napewno czarnym.

Prezydent Taft, wzorem swego poprzednika Roosevelta, za wszelką cenę zwalczyć pragnie te przesądy i występuje wszędzie, jako rzecznik sprawiedliwości i równouprawnienia białych i czarnych. W ostatnich czasach zaszedł drobny wypadek, który wiele jednak narobił wrzawy wśród prawowitych yankesów. Prezydent Taft zamianował na stanowisko poborcy podatkowego w Georgetown, porcie waszyngtońskim, murzyna z Atlanta-City. Mieszkańcy Waszyngtonu zaprotestowali jednogłośnie i zażądali obsadzenia tego urzędu przez obywatela ze stanu Kolumbia, a usunięcia murzyna, jako pochodzącego z innego odległego stanu. Taft po pewnym namyśle uznał ich życzenia, cofnął nominacyę murzyna i posadę obsadził obywatelem z Waszyngtona. Jakież było jednak zdziwienie, gdy dowiedziano się, że nowym skarbnikiem portowym jest również murzyn, nazwiskiem Mac Kinley. Złość wrogów murzynów była jednak bezsilna, nie było już bowiem pretekstu do unieważnienia tej nowej nominacyi.

JOHN RUSKIN. 10)

Poranki we Florencyi

CZYLI

pogadanki o sztuce chrześcijańskiej.

Tłómaczenie z angielskiego

M. C. R.

On nie zapatrywał się na pogan, jak ci, którzy teraz zwołują mityngi w Exeter Hall. Nie podkreśla ich ciemnoty, zacofania, nagości. Nie twierdzi, iż we wszystkiem przeciętny mieszkaniec Florencyi góruje nad królami Wschodu. I nie mianuje bałwochwalstwem religii, której sam nie uznaje. Niech każdy czci Boga po swojemu, tak myśli Giotto. Ale wierzył także, iż dla tych, którzy czczą Boga, słuchają Jego głosu, że dla tych zaświeci jaśniejsza gwiazda, ci wyższego Boga oglądać będą.

Giotto w swym sułtanie przedstawia najszlachetniejszy typ człowieka, wyznającego najwyższą religię, jaka przed chrystyanizmem istnieć może. Nie wahał się w wybraniu jej; cud Betleemski wskazał krainę Trzech Króli, religia zaś Zoroastra uważaną była w świecie pogańskim za najwznioślejszą, najczystszą.

Gdy Dante w dziewiętnastej i dwudziestej księdze „Nieba" określa stosunek sprawiedliwości Boskiej, praw ludzkich, do Ewangielii Chrystusa, uosabiając niższość pogańską w osobie człowieka nawróconego przez św. Filipa, tem samem wskazał najwyższą formę pogaństwa, bez wahania, jak to czyni Giotto: „Co mogą poganie swym królom zarzucić".

Przypatrzymy się teraz św. Ludwikowi, który u Giotto jest typem króla chrześcijańskiego. Ręczę, iżbyś nań wiele nie zwrócił uwagi, gdybym cię tak despotycznie tu nie przyprowadził. To dzieło ogólnie mało znane, obecnie nowożytnym witrażem zaś miane z powodu poprawek za nowożytne uznane zostało.

Nikt nie jest mniej skorym odemnie do powiedzenia, iż jakieś odnowienie jest dobrem. Znajduję, że mania odnawiania starych zabytków jest jedną z najstraszniejszych i najszkodliwszych. Nie znaczy to jednak, aby utwór, dlatego, że jest odnowiony, tracił wszelką wartość i był godzien jednego spojrzenia. Nieraz nawet więcej korzyści odnieść możesz, badając obraz odnowiony, w którym zachowano niektóre pierwotne linie i cechy, jak w „Cenacolo" Lionard'a, niż gdybyś odszukiwać musiał zatarte ślady*).

Upewnić cię mogę stanowczo, że ten św. Ludwik nie jest zupełnie nowym utworem.

Przyjrzałem mu się dokładnie, i znalazłem w nim niejeden kolor prawdziwy i piękny; korona, którą oglądać będziesz, ukończywszy wędrówkę po Hiszpańskiej kaplicy, jest wielkiej wartości i nietknięta, kontury, włosy m. lub w. proprawiane są niepośledniej wartości. Połączenie kolorów jest tak staranne, iż chociaż utraciły dawną delikatność, zachowały harmonię i powagę. Ta postać, tak jak jest obecnie, odznacza się wielką pięknością i wzbudza prawdziwe zainteresowanie. Za pomocą lornetki dokładnie możesz się jej przyjrzeć. Jeśli ją wystudyujesz, wierzaj mi, nauczysz się więcej, niż badaniem niejednego z odnowionych obrazów Pitti lub Trybuny. Lepiej zrozumiesz ducha, jaki te postacie ożywiał, jeśli przetłómaczą ci wyjątek z „Fioretti di San Francesco".

„Jak św. Ludwik, król francuski, odbył pielgrzymkę do Perugii, by odwiedzić świątobliwego brata Giles.

Św. Ludwik, król francuski, odbywał pielgrzymki do wszystkich świątyń świata. Usłyszawszy o bracie Giles'ie, jednym z najświętszych towarzyszy św. Franciszka, postanowił osobiście go odwiedzić; udał się tedy do Perugii, gdzie przebywał wówczas ów brat. Z kilku towarzyszami, ukrywając swe wysokie urodzenie, doszedłszy do miejsca zamieszkania brata Giles'a, zapytał o niego. Odźwierny melduje bratu przybycie jakiegoś pielgrzyma, pragnącego widzieć go. Natchniony przez Boga, wie, kto jest owym nieznajomym, pośpiesznie opuszcza celę, chcąc go powitać. Na powitanie jednocześnie padają przed sobą na kolana, ściskając się wzajem z czcią i przyjaźnią tak wielką, jakby się od dawna znali. Uczuli się złączeni uczuciem wielkiej, cichej miłości, ale nie pragnęli jej słowami wyrazić. Długą chwilę pozostali w objęciach swych; następnie król poszedł swoją drogą, a brat Giles powrócił do swej celi. Gdy potem jeden z towarzyszy zapytał brata, kto był owym nieznajomym, odpowiedział: „Król francuski". O czem dowiedziawszy się bracia, smucili się, iż brat Giles z królem ani słowa nie zamienił, i mówili między sobą: „Czemu bracie Giles taki dziwny jesteś; przychodzi do ciebie król, aby usłyszeć jakie dobre słowo, a ty milczysz?".

Brat Giles odpowiedział: „Bracia drodzy, nie dziwujcie się temu, bo ja jemu, a on mnie się nie dziwuje; w uścisku owym światło Bożej mądrości oświeciło serca nasze i zrozumieliśmy się lepiej, niż gdybyśmy usty przemawiali. Język ludzki słaby jest, niezdolny wyrazić tajemnice Boże. Zapewniam was, że król odszedł stąd, pokrzepiony i zupełnie zadowolony".

Osoby trzeźwe i rozsądne nie wierzą w prawdę tej opowieści. Naturalnie. A jednak zaprzeczyć nie można temu, że stworzył ją duch, który wywarł wpływ i miał wielkie znaczenie w historyi Włoch i ludzkości całej. Czy istotnie św. Ludwik i brat Giles klęczeli przed sobą na ulicy Perugii, mniejsza z tem. Ale warto zastanowić się nad opowieścią o takiem zupełnem porozumieniu się bez słów, pomiędzy królem a biednym mnichem, o takiej serdeczności, pokorze królewskiej, opowieści która głęboko zakorzeniła się w sercach i umysłach ludu. Pielgrzymką swoją daje ci ten monarcha pojęcie o królewskiej godności i władzy, tyle razy źle zrozumiane i sparodyowane. Zarówno chrześcijański, jak i perski król, są tu przedstawieni przez Giotta, jak ich nikt nie przedstawiał, chciał może wytłómaczyć, co znaczyło słowo „król" u pogan i u chrześcijan, dla rzucenia światła na tytuł króla żydowskiego, używanego w księdze, czczonej przez chrześcijan, gdy mowa o Pomazańcu, cz. Chrystusie. Tak, w rzeczywistości i tradycyi chrześcijańskiej św. Ludwik był uosobieniem doskonałości królewskiej, u pogan zaś legenda i prawda historyczna przedstawiają Cyrusa perskiego, jako najdoskonalszego króla i fundatora dynastyi mądrej i silnej

Przed portretem tych dwóch króli, sądzę, iż korzystnem będzie, abyś odczytał odezwę Izaasza do Cyrusa. Jeśli nie całość, to druga jej część utkwi w twej pamięci, tłómacząc porażkę adeptów Zaroastra a zwycięstwo wiary. Przepisuję tu myśl główną, opuszczając tylko dodatki, w domu uzupełnić to sobie możesz.

„Te słowa wyrzekł pan, twój stworzyciel i twój odkupiciel. Ja z niczego wszystko uczyniłem, niebios sklepienie wściągnąłem, mędrców tego świata gnębię, i naukę ich w szaleństwo obracam a słowa sługi mego potwierdzam i sprawom jego — jako posła mego—sprzyjam; o Cyrusie rzekłem: On jest moim pasterzem i słuchał rozkazów moich, gdybym chciał, zawołałby nawet „Jeruzalem będziesz wybudowaną" i „świątynia wzniesioną będzie".

„Tak rzekł pan do swego Pomazańca—do Cyrusa, którego prawicę trzymałem, aby podbijał narody i upokarzał króli.

„Drogi przed tobą prostować, żelazne zapory kruszyć będę; a tobie dam skarby ukryte, pokażę nieznane bogactwa, abyś wiedział, iż ja, pan, wołający cię, Bóg Izraela".

„Dla sługi mego Jakóba, dla wybrańcy mego Izraela imieniem twym nazwałem cię, choć tobie znany nie byłem.

„Nademną niemasz panów, ja jestem panem, jestem Bogiem. Czuwałem nad tobą, choć nie znałeś mię. Od wschodu do zachodu słońca znają mnie, drugiego niemasz, ja jestem panem. Światłość i ciemność ja uczyniłem; dobro i zło odemnie pochodzi. Ja, pan, stworzyłem wszystko".

„W prawości chodził, podniosłem go i czuwać zawsze nań będę; odbuduje miasto me, a niewolników mych puści bez nagrody i pochwały, powiada pan świata".

Abyś zrozumiał, co znaczy „podwyższenie króla chodzącego w prawości" przypomnij sobie, jak postępował Cyrus, i pamiętaj, co myślał król perski o świątyni hebrajskiej.

„W pierwszym roku swego panowania król Cyrus nakazał, aby świątynia w Jeruzalem odbudowaną została, „aby tam składano ciągle całopalną ofiarę (te ostatnie słowa wyjęte są z rozkazu Cyrusa, a powtórzone przez Daryusza; rozkaz Cyrusa brzmiał jak następuje): „Tak każe Cyrus, król perski: Bóg pan Nieba dał mu wszystkie królestwa świata, nakazując mu, abym mu wybudował świątynię w Jeruzalem.

„Kto z nas jest z ludu mego? niech Bóg czuwa nad nim, niech mu wolno będzie iść do Jeruzalem, miasta w Judei i niech bracia jego wspomagają go złotem, srebrem i bogactwy wszelkiemi".

Niemała jest różnica pomiędzy obecnemi pojęciami o wolności, wolnym handlu a „oddaniem wolności niewolnikom".

Ten chłopak wyróżniony przez Cimalne'go, gdy rysował baranka na kamieniu, uchwycił i zrozumiał dwa typy uosabiające idealnie pojęcie królewskości.

O ile ja wiem, żaden artysta zachodniej Europy nie pojął i nie przedstawił tak tego zagadnienia, choć niejeden pędzel portretował koronowane głowy, a portretom Jerzego III i królowej Charlotty—Reynolds'a—ich piękności zaprzeczyć nie można. Piękne są też czarne, królewskie twarze Velesquez'a i Vandyke'a, królewskie postacie z olbrzymi włosami i białemi rękoma, i jeźdźcy Rubens'a, w wspaniałych butach. Przypomnij je sobie tutaj i spójrz znowu na tego św. Ludwika.

(D. c. n.).

*) Dla wypróbowania twojej kompetencyi po dokładnem obejrzeniu dwóch niższych fresk tej kaplicy, przejdź do przyległej i stań przed niższą freską, na lewo od wejścia. Przypadkiem odnalazłem opis tego dzieła malarskiego, opis z 1845 r., wówczas było ono takiem, jakiem jest dzisiaj.

Najniżej umieszczona freska jest jedyną nietkniętą, z tych, które Giotto malował, jeśli nawet poprawiona była, odnowieniem współczesnem zepsutą nie jest, gdyż tak jest świetną, iż z niej zrozumieć możesz, czem jest dobra freska.

Ta odznacza się jasnością w kolorycie, spokojem w liniach, nie ma w sobie nic pospolitego, a kolory cudne.

Ta freska jest wyjątek wśród dzieł Giotta. Bogactwem barw i oryginalnością wzoru, jaki widzimy na tej firance, przypomina raczej Veronesa z najświetniejszej doby jego działalności. Córkę Herodyadę łatwo odnaleźć można pośrodku sceny, nie tańczy, ale porusza się rytmicznie w takt do pieśni, którą sama na skrzypcach wygrywa. W głębi widzimy ją znowu oddającą głowę S-go Jana swej matce; twarz Herodyady jest zaledwie widoczną - według mnie to dowód jej autentyczności. Przedstawiony w najwyższej fresce na prawo temat z Apokalipsy jest jednym z najbardziej zajmujących obrazów mistycznych, jakie Florencya posiada. Nikt tak nie zrozumiał i lepiej nie przedstawił spotkanie kobiety na puszczy z nieprzyjacielem Dragonem, jak to uczynił Giotto. Opisać tego nie potrafię, a dla tych, którzy z dołu patrzą, jest ona prawie niewidoczną.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI